SOBOTA
Nr 37 88-03-26 Cena 25 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

WSZYSTKIE CZASY, WSZYSTKIE DATY — DO 2035 R.

Mnogość różnych, coraz to wymyślniejszych urządzeń, których główną częścią jest wyspecjalizowany układ scalony — nieustannie rośnie. Należy do nich również zegar — przedstawiony na zdjęciu wyżej — produkcji znanej japońskiej firmy Seiko. Pokazuje on dokładny czas (godzina, minuta i sekunda) oraz datę i dzień tygodnia dla dowolnego punktu każdej z 24 stref czasowych kuli ziemskiej. Uwzględnione są również w tym zegarze obszary wiosennych i jesiennych przesunięć czasu jak również lata przestępne.

Korzysta się z tego urządzenia w. najprostszy jak tylko sobie można wyobrazić sposób — dotykając palcem odpowiedniego miejsca na mapie świata wyświetlanej na większym ekranie. Wówczas w dwóch okienkach powyżej natychmiast pojawiają się potrzebne nam informacje. Zegar jest zaprogramowany do roku 2035, działa w temperaturach od −10°C do 50°C, a zasilany jest dwiema pastylkowymi bateryjkami po 1,5 V. **(jd)**

WYSPA KOTÓW

(PAP). Niewielką wyspę Frajost, na Oceanie Indyjskim, zamieszkują wyłącznie koty. W 1980 r. na rafach koralowych u wybrzeży wyspy rozbił się statek. Kilka statkowych kotów, które uratowały się, rozmnożyło się obecnie do przeszło tysiąca sztuk. Żywią się one rybami, jeżami morskimi i raczkami, których łowienia nauczyły się po mistrzowsku.

Niedźwiadek koala w niebezpieczeństwie

(PAP). Jeden z symboli Australii — miś koala jest zagrożony. Całe kolonie tych przemiłych zwierzątek zapadają na nieuleczalną chorobę wirusową, kończącą się śmiercią.

Głównym pożywieniem koali są liście eukaliptusów. A tych drzew jest coraz mniej, tak w lasach jak i w parkach narodowych. Niektórzy twierdzą, że alarm jest przesadzony, że misiom nie grozi zagłada, ponieważ świetnie rozmnażają się w niewoli, dobrze znosząc warunki ograniczające swobodę. Ale w Sydney opracowano już specjalny program ratowania pogłowia koali.

CO ZAPOWIADAJĄ MORSKIE POTWORY?

(PAP). W średniowieczu morza roiły się od potworów: spotykano ryby wielkości góry, gigantyczne węże morskie połykające sieci, niesamowite trytony, ośmiornice wciągające okręty pod wodę. Nie były to tylko zabobony czy fantazje dawnych żeglarzy, ale również „wiarygodne" fakty wspierane autorytetem ówczesnych uczonych. Wizerunki morskich potworów figurują w średniowiecznych dziełach przyrodniczych czy geograficznych, zdobią też winiety map. Potwory te, przerażające samym wyglądem, pojawiały się zawsze jako zapowiedź burzy i stąd zyskały złowieszczą sławę, a żeglarze ich obecność uważali za zapowiedź nieszczęścia.

Skąd wzięły się opowieści o morskich potworach? Problemem tym zajęli się niedawno uczeni — historycy i etnografowie wspierani przez przyrodników. Badania takie podjęto w Kanadzie, gdzie uczeni sięgnęli do średniowiecznych kronik, legend i sag. Okazało się, że najwięcej opowieści o straszliwych potworach zawdzięczamy najlepszym żeglarzom średniowiecznej Europy, czyli Wikingom. W starych kronikach norweskich spotyka się takie oto opisy trytona: *„jest to największe dzikie zwierzę, lecz bez głowy i ogona, podobne zupełnie do pnia drzewa, kiedy skacze na wodzie, lecz nie pokazuje się nigdy sam z siebie, a jedynie po to, aby zwiastować niebezpieczeństwo".* Morski potwór — tryton jest mocno związany z folklorem wczesnośredniowiecznej Skandynawii. Przed Wikingami został spopularyzowany wśród żeglarzy w Europie Zachodniej, a później nawet w kręgu śródziemnomorskim. Tego rodzaju opowieści brały się najczęściej z fantazji marynarskiej — spotyka się w nich także elementy mitologiczne.

Niedawno przyjęto hipotezę, że tajemnicze widziadła są odbiciem świata realnego. Wikingowie byli dobrymi obserwatorami, a spotykane potwory to efekt złudzeń optycznych. Jest to morski odpowiednik zjawiska fatamorgany: występuje ono najczęściej na poziomie morza, było więc widoczne z niskich łodzi Wikingów. Gdy nad wodą tworzą się warstwy powietrza o różnych temperaturach, można dostrzec odległe przedmioty powiększone i zdeformowane. W ten sposób skaczący na falach delfin czy siedzący na krze lodowej mors nabiera monstrualnego wyglądu. Takie złudzenia optyczne występowały najczęściej krótko przez burzą. Prawdziwe więc było stwierdzenie, że potwory zapowiadają sztorm...

Repr. **W. Mroczek**

ELEKTRONICZNE FOTOGRAFIE

Pod koniec 1985 r. pisaliśmy — powołując się na ekspertów znanej firmy KODAK — że elektroniczny zapis obrazu fotograficznego **wejdzie do użytku** nie wcześniej jak za 6–8 lat. Tymczasem, znów okazało się, że rzeczywistość wyprzedziła przewidywania. Na rynku pojawiły się już z początkiem 1987 roku aparaty foto-wideo oraz urządzenia służące do ich kopiowania barwnego lub czarno-białego. Firma CANON proponuje swym klientom taki aparat (fot.1) nie różniący się z pozoru zupełnie od tradycyjnych aparatów fotograficznych, a jednak nafaszerowany wyrafinowaną elektroniką, niby pieróg kapustą. Zdjęcia zapisywane są w nim na elastycznym dysku, o średnicy 5 cm. Na jednym dysku można zarejestrować 50 zdjęć czarno-białych lub 25 barwnych. Odtwarzanie ich następuje na ekranie urządzenia podobnego do telewizora. Można je również przesłać poprzez sieć telefoniczną w dowolne miejsce kuli ziemskiej, a nawet w kosmos lub utrwalić za pomocą termokopiarki (fot. 2). Fotografie — a właściwie odbitki kserograficzne — tym sposobem uzyskane mogą mieć format 9×12 cm

1

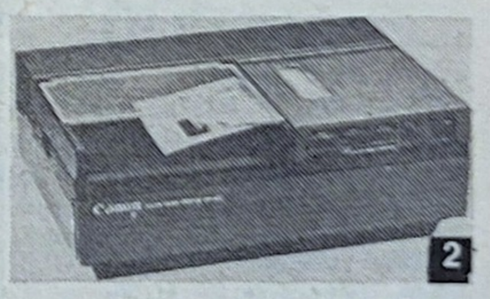

2

albo 7×9 cm. Aparat ma w wyposażeniu trzy obiektywy, szybkości migawki od 1/8 sek. do 1/2000 sek. Czas naświetlania regulowany jest automatycznie. Cena całego zestawu aparatury wynosi około 50 tys. dolarów USA.

Inne firmy również wystartowały do tego wyścigu o zdobycie rynku. Prototypy urządzeń do foto-wideo mają już m.in.: NIKON oraz MINOLTA. **(jd)**

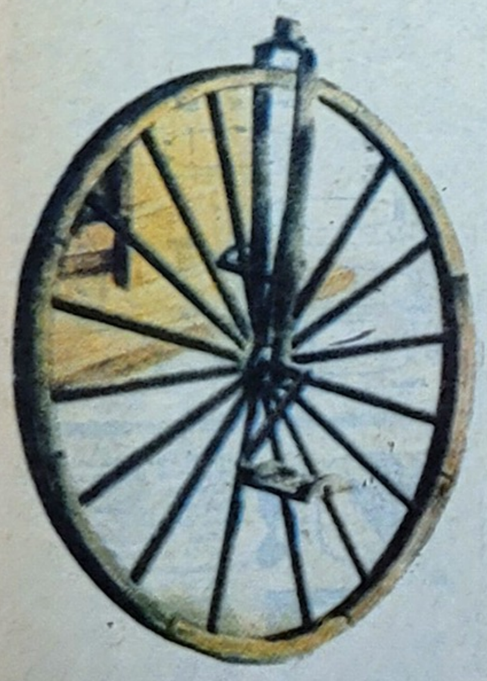

Ile koło ma lat...

(PAP). Pojazdy na kołach wykorzystywane były w Europie już co najmniej w ósmym wieku przed naszą erą. Świadczy o tym koło znalezione podczas osuszania bagien w departamencie De Sèvre na zachodzie Francji. Koło jest zrobione z brązu, ma pięć szprych i średnicę 52 cm. Przypuszcza się, że było to koło... karawanu.

„Galaktyczne" metro

(PAP). Z południa na północ pobiegnie nowa, 14-kilometrowa linia metra, której budowę rozpoczęto w stolicy ZSRR. Rozpoczyna się w centrum miasta, gdzie ukończono budowę pierwszej z dziewięciu stacji. Wzrost liczby tras promienistych, przecinających się w centrum i połączonych linią obwodową powoduje, że schemat metra moskiewskiego (22 km i 135 stacji) przypomina galaktykę z wieloma małymi „Słońcami". Ich promienie kierują się w stronę nowych wielkich dzielnic. Odległe peryferie przestają być takimi, kiedy dociera do nich linia szybkiej kolei podziemnej. Dotyczy to m.in. byłych podmoskiewskich wsi Perowo i Nowogiriejewo, Swiblowo i Kuźminki, Bielajewo i Miedwiedkowo. Budowany obecnie „promień północny" obejmie zasięgiem metra kilka osiedli liczących łącznie prawie milion mieszkańców. W sumie w bieżącej pięciolatce (1986–1990) długość tras kolei podziemnej w stolicy ZSRR zwiększy się o 45 km.

Kolej podziemna w Moskwie jest najstarszą w ZSRR i niedawno obchodziła 50-lecie.

ZŁOTĄ MONETĘ BIZANTYJSKĄ ZNALEZIONO NA MORAWACH

Podczas prac wykopaliskowych na XVI-wiecznym cmentarzysku w rejonie miejscowości Hedonin, na Morawach, znaleziono po raz pierwszy w Czechosłowacji — złotą monetę wybitą w Bizancjum za czasów cesarza Justyniana I Wielkiego (VI w.n.e.). Oprócz tego niezwykle cennego znaleziska wydobyto również wiele ozdób ze złota i srebra.

Fot. **CAF**

Na tropie zatopionego galeonu

(PAP). W rybackiej wiosce Peniche w środkowej części wybrzeża portugalskiego rozbili namioty podwodni archeolodzy. Na pobliskich skałach 2 lutego 1786 roku rozbił się i zatonął hiszpański galeon „San Pedro de Alcantara" z ładunkiem peruwiańskiego złota, srebra, miedzi i innych towarów. Płynął z portu Callao (koło Limy) do Cadizu w Hiszpanii. Katastrofę spowodował błąd nawigacyjny. Statek zboczył z kursu i wszedł na skały.

Na pokładzie było 300 pasażerów i członków załogi. Uratowała się połowa ludzi. Cenny ładunek poszedł na dno. Na pobliskim cmentarzu pochowano zwłoki 155 osób. Dwór królewski wydał polecenie przeprowadzenia akcji wydobycia przynajmniej części ładunku. W ciągu trzech lat wydobyto podobno 90 proc. ładunku.

Wśród „pasażerów" galeonu była grupa 17 indiańskich jeńców, którzy pod wodzą króla Inków Tupac Maru brali udział w powstaniu antyhiszpańskim. Wśród nich był 10-letni syn zbuntowanego króla.

Obecnie z wraku statku wydobywa się resztki ładunku.

BANK ADRESÓW

- Jesteś zdrowy, życzliwy — chcesz pomóc niepełnosprawnym?
- Jesteś chory, cierpisz — czekasz na przyjaciół?
- Pragniesz mieć kogoś bliskiego? • Napisz!

Podajmy sobie pomocną dłoń

Mam na imię Joanna, jestem 16 latką. Postanowiłam napisać do Banku Adresów o postawach młodzieży wobec osób niepełnosprawnych.

Codziennie spotykamy wiele osób, które potrzebują pomocy, lecz my przechodzimy obok nich obojętnie. Jedni są przykuci do inwalidzkich wózków, inni poruszają się za pomocą kul, jeszcze inni są na pozór zdrowi, bo ich chorób nie widać. Ale przecież też cierpią...

Rzadko proszą nas o pomoc, czasami jej udzielamy. Często jednak z wielką łaską i litością, albo ukradkiem obserwując czy koledzy lub koleżanki nie wyśmiewają nas. Wstydzimy się podać pomocną dłoń, bo inni być może będą z nas drwić.

Zdarza się, że nawet widząc, że ktoś zasłabł, słysząc, że ktoś wzywa pomocy udajemy, że nie widzimy i nie słyszymy.

Podobnie zachowujemy się wobec osób starszych.

A jak traktujemy znajomych, naszych kolegów, którzy ulegli wypadkowi? Jeszcze przed miesiącem, tygodniem byliśmy razem na dyskotece a dziś ich nie znamy. Dlaczego? Dlaczego tak się dzieje?

Stała się katastrofa. Nasza koleżanka uległa wypadkowi, do końca życia pozostanie w wózku. Do szkoły już nie przyjdzie, do dyskoteki też nie. Zapominamy o niej. Nie odwiedzamy. Nie mamy już do niej spraw. Czuje się niepotrzebna, odrzucona.

Ile osób popełnia wtedy samobójstwo? Ci ludzie żyli z nami.

Opamiętajmy się! W każdej chwili coś podobnego może spotkać każdego z nas!

Kochani! Spójrzmy dalej własnego nosa. Nie myślmy tylko o sobie. Podajmy potrzebującym pomocną dłoń. Bądźmy życzliwi!

Nie mówię, że właśnie Ty — kolego, koleżanko, która w tej chwili czytasz ten list, zachowujesz się tak wobec tych potrzebujących pomocy ludzi ale wystarczy rozejrzeć się wokół, aby zobaczyć ilu jest „zimnych" ludzi...

Jeśli ktoś myśli podobnie jak ja, niech napisze do Banku Adresów.

Pszczółka
woj. zamojskie

• Zawsze czytam waszą gazetę. Zainteresował mnie „Bank Adresów". Mam 17 lat. Jestem niesłysząca i noszę aparat słuchowy. Czuję się samotna. Bardzo kocham filmy i sport. Prenumeruję pisma „Film" i „Ekran". Pragnę znaleźć przyjaciela. Piszcie pod adresem: **Anetta Otrębska, ul. Przyklinga 26, 40-551 Katowice.**

• Mam 8 lat i chodzę do I klasy. Kiedy się dowiedziałem, że w „Świecie Młodych" jest „Bank Adresów" to pomyślałam sobie, że chociaż jestem jeszcze mały, też mogę do niego napisać. Chciałbym, żeby do mnie napisały dzieci w wieku od 7-10 lat, które są samotne lub niepełnosprawne. Mój adres: **Marcin Król, ul. Rybacka 15/9, 55-055 Żmigród woj. wrocławskie.**

• Bardzo chciałabym nawiązać koleżeńską, a może i przyjacielską znajomość z osobami niepełnosprawnymi i samotnymi. Mam 16 lat. Lubię czytać książki, zbieram pocztówki. Interesuję się przyrodą i historią oraz astronomią. Odpiszę na każdy list — gwarantuję. Mój adres: **Irena Grabowska, ul. Spasowskiego 2c/3, 75-556 Koszalin.**

• Mam 13 lat. Pragnę nawiązać korespondencję z młodzieżą niepełnosprawną lub młodzieżą z domów dziecka. Odpowiem na każdy list kierowany pod adresem: **Aneta Pilarska, ul. Granitowa 5d/10, 43-155 Bieruń Nowy.** PS. Warunkiem udzielenia odpowiedzi na listy jest nadesłanie zaadresowanej koperty ze znaczkiem.

• Jesteśmy uczennicami klasy VII, mamy po 13 lat. Za pośrednictwem „Banku Adresów" chciałybyśmy nawiązać kontakt z młodzieżą niepełnosprawną lub z domów dziecka. Oto nasze adresy: **Magdalena Bzdęga, ul. Zalesie 6, 62-040 Puszczykowo, Magdalena Całujek, ul. Jasna 10/3, 62-040 Puszczykowo oraz Magdalena Kiona, ul. Rządowa 2, 62-040 Puszczykowo.**

• Wzrusza mnie bardzo los osób samotnych i niepełnosprawnych. Chodzę do 7 klasy i uczę się nie najgorzej. Czekam na listy od osób pokrzywdzonych przez los. **Małgorzata Zapłata, Sobiemyśl 1802/6, 74-107 Borzym, woj. szczecińskie.**

• Mam prawie 16 lat, chodzę do liceum. Chciałabym korespondować z młodzieżą niepełnosprawną. Odpiszę na każdy list! **Agnieszka Daniłowska, ul. Wandy 66/12, 32-510 Jaworzno.**

• Pragnę z całego serca pomóc osobom niepełnosprawnym. Mam 14 lat. A więc piszcie do mnie. Odpiszę na każdy list. **Ewa Kumek, Korzeniowo, ul. Racławicka 9, 82-500 Kwidzyn, woj. elbląskie.**

• Mam 14 lat. Chciałabym nawiązać kontakt z osobami niepełnosprawnymi i z mieszkańcami domów dziecka. Odpiszę na każdy list. Oto mój adres: **Dorota Majewska, Łęg Starościński 104, 07-402 Lelis, woj. ostrołęckie.**

• Bardzo poruszył mnie „Bank Adresów". W czerwcu skończę 13 lat, bardzo chciałabym się zaprzyjaźnić z wszystkimi, którzy potrzebują wsparcia i przyjaźni. Mam wiele zainteresowań, a szczególnie lubię zbierać pocztówki. Proszę, nie wstydźcie się pisać. W miarę możliwości postaram się na wszystkie listy odpisać. Mój adres: **Iwona Białaszewska, 84-350 Łebień 53, woj. słupskie.**

• Mam 13 lat. Chodzę do VII klasy. Chciałabym nawiązać kontakt z osobami niepełnosprawnymi i z domów dziecka. Postaram się odpisać na każdy list. Mój adres: **Katarzyna Wrońska, ul. Kościuszki 11a/6, 14-100 Ostróda.**

• Bardzo chciałbym nawiązać koleżeńską a może i przyjacielską znajomość z osobami niepełnosprawnymi i mieszkańcami domów dziecka. Lubię czytać książki. Będę się starał odpisać na wszystkie listy. Mój adres: **Tomasz Pawłowski, ul. Pocztowa 4a/6, 59-920 Bogatynia.**

Biuro POD

• Bezskutecznie poszukuję książek: Rachunek zawodowy nr — 156 — B. Konieczny (dla słuchaczy kursów kwalifikacyjnych), Zbiór zadań z matematyki dla szkół podstawowych kl. VIII — S. Białas, Matematyka dla kl. VIII — M. Kąkol, A. Łomnicki, Z. Powązka, S. Wołodźko, Matematyka dla kl. VII — H. Siwek, G. Treliński, E. Wachnicki, Zbiór zadań dla kl. VII i VIII — M. Dróbka, K. Szymański, a także książek poświęconych hodowli chomików. Książki te odkupię lub zamienię na „Old Surehand" — K. Maya, „Biały Brat" — G.O. Baxtera, „Biały Mustang" — Sat-Okha, lub komiksy z Kajkiem i Kokoszem oraz „kapitanem Janem Żbikiem", **Marek Łajs, ul. Górczyńska 40/3 60-132 Poznań;**

• Poszukuję następujących zeszytów dla kolekcjonerów: „Poczet królów polskich", „Kontynenty — Afryka", „Polska broń pancerna", „II wojna światowa" cz. I, „Ptaki egzotyczne", „Od Aten do Moskwy", „Style Walki Wschodu" oraz „Piłkarskie Mistrzostwa Świata" (numery: 259, 261), „Kontynenty — Ameryka Łacińska" (nr 281). W zamian oferuję następujące pozycje: „Historia ubioru", „Motyle w polskim krajobrazie", „Historia statków i okrętów", „Historia samolotu", „Polskie zamki i pałace", „Podbój głębin" „Ptaki egzotyczne" (około 50% nalepek), „Kontynenty — Ameryka Łacińska", **Maciej Szyszka ul. Traugutta 12, 63-400 Ostrów Wielkopolski.**

WZBOGACAMY WIEDZĘ O PATRONACH SZKÓŁ

• Chcielibyśmy podzielić się z czytelnikami „Świata Młodych" wrażeniami z uroczystości, która na trwałe zapisała się w pamięci wszystkich uczniów naszej szkoły. Została ona oddana do użytku we wrześniu 1984 r. W ubiegłym roku szkolnym Rada Uczniowska ogłosiła plebiscyt na wybór patrona. Większością głosów zadecydowano, że będzie nim Janusz Kusociński. Od tej pory wszyscy uczniowie gromadzili wiadomości o tym wybitnym sportowcu. Wzięliśmy udział w konkursie wiedzy o przyszłym patronie i konkursie literackim na opowiadanie, którego bohaterem będzie „Kusy". Wielu wrażeń dostarczyły nam dwie spartakiady zorganizowane dla uczczenia jego pamięci. Delegacja uczniów odwiedziła Palmiry — miejsce gdzie Janusz Kusociński został zamordowany przez hitlerowców. Ziemia z Palmir, zebrane przez nas materiały i prace plastyczne wykonane przez uczniów, nauczycieli i rodziców zostały umieszczone w Izbie Patrona. W każdej klasie wykonaliśmy małe kąciki patrona.

25 kwietnia 1987 r. odbyło się uroczyste nadanie szkole imienia Janusza Kusocińskiego. Po części oficjalnej koleżanki i koledzy zaprezentowali krótki program artystyczny. W tym dniu byliśmy także obecni przy odsłonięciu płyty pamiątkowej ku czci patrona i na apelu poległych. Goście uczestniczący w uroczystości odwiedzili Izbę Patrona i wystawę dorobku szkoły prezentującą nasze osiągnięcia i zainteresowania. Dzień ten na trwałe wpisał się do naszej pamięci — także i dlatego, że uroczystość była ukoronowaniem wytężonej pracy nas — uczniów, naszych wychowawców i nauczycieli, dyrekcji Szkoły. Praca nasza nie została jednak zakończona. Podtrzymujemy kontakty nawiązane ze szkołami noszącymi imię Janusza Kusocińskiego, PKOl-em i z panią Haliną Rathe — siostrzenicą „Kusego". Najważniejszym zadaniem jest jednak abyśmy starali się być godnymi naszego Patrona i dążyć do tego, aby pamięć o Nim trwała jak najdłużej. **Samorząd uczniowski, Szkoła Podstawowa nr 49 im. Janusza Kusocińskiego**, ul. Jesienna 42, 42-207 Częstochowa. • Naszą prośbę kierujemy do wszystkich czytelników „ŚM" oraz kółek zainteresowań prowadzących podobną do naszej działalność. Jesteśmy członkami szkolnego kółka dramatycznego. Przygotowujemy się do zrealizowania montażu muzyczno-poetyckiego poświęconego życiu i twórczości dwóch znakomitych artystów radzieckich — Bułata Okudżawy i Włodzimierza Wysockiego. I właśnie w związku z tym pragniemy nawiązać kontakt w celu wymiany doświadczeń, a przede wszystkim materiałów dotyczących tych twórców. Obiecujemy zwrot materiałów jeżeli nadawcy będą sobie tego życzyli. Nasz adres, **III LO. im. Władysława Broniewskiego, ul. H. Sienkiewicza 67, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski;** • Pragniemy nawiązać kontakt ze wszystkimi szkołami, których patronką jest Maria Skłodowska-Curie. Listy prosimy kierować pod adresem: **Szkoła Podstawowa nr 10 im. Marii Skłodowskiej-Curie, ul. G. Morcinka 31, 58-500 Jelenia Góra;** • Piszę w imieniu harcerzy z XIII ŁWDH im. Bogusławy Sierpińskiej. Chcielibyśmy nawiązać korespondencję z innymi XIII Wodnymi Drużynami Harcerskimi w całym kraju, aby wymienić adresy, podzielić się tradycjami i obrzędami. Listy prosimy kierować pod prywatnym adresem: **Agnieszka Bomach, ul. Kopcińskiego 39 m. 23, 90-143 Łódź;** • Chętnie czytamy „ŚM" zwłaszcza rubrykę, w której zamieszczone są listy z różnych szkół. My również prosimy o kontakt uczniów szkół, którym nadano imię Michała Drzymały. Nasza szkoła dopiero przygotowuje się do nadania jej imienia tego polskiego patrioty i chętnie zebrałybyśmy więcej informacji dotyczących przyszłego patrona, **Szkoła Podstawowa, Anieliny 30, 89-112 Samostrzel;** • Chcielibyśmy za pośrednictwem „ŚM" nawiązać kontakt ze szkołami, szczepami lub drużynami, które noszą imię Edwarda Niesobskiego. Powstaliśmy całkiem niedawno bo we wrześniu br. i aktualnie przeprowadzamy kampanię „Bohater". Liczymy na kontakt czytelników, **Drużyna Starszoharcerska, Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka, ul. 22 Lipca 5, 88-192 Piechcin.**

Zaprosili nas...

• Spółdzielnia Mieszkaniowa „Metalowiec" w Czarnej Białostockiej na XVIII Zimowe Zawody Modeli Balonów na ogrzane powietrze.

• Komitet Organizacyjny XIV Ogólnopolskiego Konkursu Dziecięcego Piosenki i Tańca „Barwy Przyjaźni '88" na imprezę do Gorzowa.

• Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 42 w Gdańsku na premierę opery dziecięcej pt. „Gucio i złota gęś" w sali Morskiego Domu Kultury w Gdańsku-Nowym Porcie.

• Porozumienie Branżowe Przemysłu Zabawkarskiego w Łodzi na giełdę zabawek „Wiosna '88".

...**Dziękujemy**

REDAKCYJNA POCZTA

To dziewczyna powinna wychować sobie chłopaka

Jestem piętnastolatką i chciałabym zabrać głos w sprawie chłopaków. Może są tacy, którzy chcą się z dziewczyną przyjaźnić nie tylko dla korzyści. Nie oszukujmy się, że uroda nie odgrywa roli. Jest to tylko wytarty slogan; zarówno chłopak jak i dziewczyna najpierw oceniają urodę.

Chłopak, jeżeli chce, to potrafi być miły, uczynny rycerski, niestety czar pryska, gdy już „załapie" dziewczynę. Nie jeden raz mogłam się o tym przekonać. Gdy już złapie tę dziewczynę (jeżeli jest łatwa), to zostaje na miesiąc, może dwa... Jeżeli dziewczyna należy do opornych, to po co się trudzić przecież znajdą się następne...

Chłopakowi, który prosił mnie o chodzenie, dałam dwa warunki: nie będzie palił i nie będziemy demonstrowali swojego chodzenia. Zrobił wielkie oczy i zadał „bardzo mądre" pytanie: „Takie chodzenie nie ma sensu. To po co ja właściwie chcę z Tobą chodzić?" I oczywiście z nim nie chodziłam.

Wydaje mi się, że to dziewczyna powinna wychować sobie chłopaka, a nie odwrotnie. Nieraz widzę na ulicy dziewczynę idącą z chłopakiem za rękę; chłopak nie niesie żadnej siatki, dziewczyna z uśmiechniętą miną tacha aż dwie. Nasuwa mi się wtedy pytanie: Gdzie ci mężczyźni z tamtych lat?

A może jakoś to będzie, może i nasi „mężczyźni" się zmienią?

Biedronka

Silny i nieśmiały oraz wstydliwy

Nie jestem zbyt brzydki, poza tym jestem w klasie najsilniejszy i w sporcie mam sukcesy. Mój kłopot nie wynika z braku kolegów czy nieudanej miłości.

Jestem straszliwym tchórzem i frajerem. To moje usposobienie staram się zatajać przed otoczeniem, ale już dłużej nie mogę, nie wiem co będzie...

Boję się zaczepek na ulicy, czuję wstręt do bójek. Nie tak dawno jakichś czterech łobuzów „zwinęło" mi 500 zł bez jakiejkowiek reakcji z mojej strony.

Dlaczego jestem takim tchórzem, frajerem i w ogóle innym człowiekiem niż moi koledzy? Czy dlatego, że może jestem nieśmiały i wstydliwy? Jak mam się zachowywać, co robić?

Jacek, uczeń VII klasy

Jak pokonać nieśmiałość?

Mam 14 lat, chodzę do klasy VIII. Należę do osób wstydliwych, nieodważnych w podejmowaniu decyzji, zawieraniu nowych znajomości (zwłaszcza z chłopakami).

Raz tylko przezwyciężyłam ten mój wstyd. Było to podczas wakacji, gdy poznałam moją dzisiejszą najlepszą koleżankę. Telefonujemy do siebie codziennie, bo ona mieszka w innym mieście.

Nie wiem jak mam ten mój wstyd przezwyciężyć, jak mam poznawać nowe osoby, jak nabrać odwagi w stosunku do nieznajomych?

Angela

Ubyło mi sześć kilogramów

Byłam grubą dziewczyną. Postanowiłam trochę schudnąć; odchudzałam się tak samo jak Madonna — jem same owoce i warzywa. I rzeczywiście schudłam sześć kilo, ważę teraz 46 kg, a ważyłam 52 kg. Chodzę na basen, trenuję pływanie — robię to do tej pory! Jestem bardzo niska ale za to ładna; spotkałam nawet chłopca, który prosi mnie do tej pory, żebym z nich chodziła.

Madonna

Budzenie Edisona

Na szkolnym korytarzu znajduje się tablica upstrzona małymi, czerwonymi lampkami. Na przeciwległej ścianie klawiatura z tajemniczymi przyciskami. Każdy guziczek oznaczony jest inną cyferką.

— Aby otworzyć drzwi do pokoju nauczycielskiego, trzeba wybrać odpowiednią kombinację cyfr. Oczywiście szyfr znają tylko wtajemniczeni. A czerwone żaróweczki, to „lista obecności" nauczycieli. Jeśli przy nazwisku pali się światełko, wiadomo, że nauczyciel ma jeszcze w szkole zajęcia. Rzut oka wystarczy, aby mieć rozeznanie w aktualnej sytuacji personalnej. Nie jest to bez znaczenia w placówce, gdzie na trzy zmiany naucza prawie stu nauczycieli — objaśnia Tadeusz Smejda — dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych we Wrześni.

To elektroniczne urządzenie zaprojektowali i wykonali uczniowie Technikum Elektrycznego. Wynalazcze konto wychowanków tej szkoły jest jednak znacznie bardziej bogate. W oszklonej gablocie można obejrzeć najciekawsze modele uczniowskich pomysłów: stereofoniczny korektor mowy, budzik dla kierowców, aparat do sprawdzania daltonizmu, elektroniczny miernik tętna... Nie sposób wymienić wszystkich, godnych odnotowania osiągnięć. Szkoła we Wrześni, to prawdziwa szkoła wynalazców. Od 1972 roku tylko raz nie miała laureatów w finale ogólnopolskiego, corocznego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki! Aż 64 absolwentów otrzymało za swoje wynalazki nagrody lub wyróżnienia na szczeblu centralnym, co zapewniło im bez egzaminu indeks na wyższą uczelnię.

— Nie narzucamy tematów prac. Uczniowie mogą zgłaszać różne pomysły, nieraz zupełnie szalone. Szkolna Rada TMMT ma za zadanie inspirować lub służyć fachową radą. Podtrzymujemy wychowanków na duchu w chwilach zwątpienia, zachęcamy do ponawiania doświadczeń, ale o żadnym prowadzeniu za rączkę nie ma mowy. Drogę wynalazcy każdy musi przebyć samodzielnie — mówi Krystyna Szpunar, wicedyrektorka szkoły i nauczycielka przedmiotów zawodowych, która od wielu lat jest opiekunką Szkolnej Rady TMMT.

Wymyślenie nieszablonowego rozwiązania, to zaledwie połowa sukcesu. Do wykonania modelu potrzebne są jeszcze różne części: układy scalone, mikroprocesory itp., które są zwykle w sklepach nieosiągalne. Uczniowie z Wrześni jeżdżą więc po całej Polsce i szukają potrzebnych elementów i materiałów.

— Założenie jest takie, że uczeń nie może dołożyć do swojego wynalazku nawet złotówki. Na zakup części elektrotechnicznych przeznaczamy rocznie ze szkolnego budżetu ponad 200 tys. złotych. Dalsze 100 tysięcy, które uzyskaliśmy ze składek komitetu rodzicielskiego, przeznaczamy na pokrycie kosztów delegacji — informuje dyrektor szkoły.

Nie tylko pisklaczkowy pastuszek szuka producenta

— Jak jest do rozwiązania jakieś nowatorskie zadanie, to trzeba się czasami nieźle nagłowić. Nie w każdym przecież drzemie Edison. Ale z czasem zaczyna się wierzyć we własne siły. Jak się człowieka zainspiruje i namówi do zastanowienia, to wiele ciekawych pomysłów przychodzi do głowy — mówi Leonard Ochotny, uczeń V klasy technikum elektrycznego, autor urządzenia do wykrywani stanów zapalnych wymion u krów.

Podobnego zdania jest jego kolega Przemek Wiśniewski. Jego praca dyplomowa nosi tytuł: „Urządzenie do wykluwania piskląt".

— W inkubatorach pisklęta wylęgają się nierównomiernie. Wyjęcie szuflady powoduje obniżenie temperatury i śmiertelność niewyklutych piskląt. Aby wykluczyć to niekorzystne zjawisko...

Niestety, tajemnica patentu nie pozwala na ujawnienie szczegółów technicznych. Urządzenie znajduje się obecnie w stadium praktycznych doświadczeń w Zakładach Drobiarskich we Wrześni. Przemek pracuje obecnie nad rozwiązaniem innego problemu. Po przestrojeniu chciałby wykorzystać swoje rozwiązanie także jako elektronicznego pastuszka, który wywołuje u wszystkich kurcząt równocześnie uczucie głodu. Ze zrozumiałych względów idea tego pomysłu również musi być zasłonięta mgłą tajemnicy.

Opracowanie pomysłu racjonalizator-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Na zdjęciach:
1. Nauczycielka elektroniki — Eugenia Potęga, demonstruje miernik do pomiaru temperatury i wilgotności zboża, skonstruowany przez jej wychowanków
2. W tym roku autorami najciekawszych wynalazków w szkole we Wrześni są: Przemek Wiśniewski i Leonard Ochotny

Fot. **autora**

„Niewidzialny" wynalazek

Autorami pomysłu termometru dla niewidomych są trzej uczniowie: Jacek Szczepania, Piotr Młynarz i Jarek Pawełczyk. Ten niezwykły termometr jest tak samo dokładny jak rtęciowy. Idea jego działania polega na tym, że pomiar temperatury, który dokonywany jest za pomocą czujnika termicznego, zamieniany jest na łatwo rozróżnialne sygnały dźwiękowe. Inną wysokością dźwięku akcentowane są dziesiąte części stopnia. Inny sygnał mają poszczególne całe stopnie. Akustyczny termometr ma skalę od 0 do 100°C.

Telefon dla niesłyszących

Urządzenie umożliwiające porozumiewanie się ludzi niesłyszących jest dziełem dwóch ubiegłorocznych maturzystów ZSZ we Wrześni: Jarosława Lorka i Remigiusza Radziejewskiego. Zbudowany przez nich prototyp jest znacznie tańszy i prostszy niż dotychczas używane i praktycznie nieosiągalne w Polsce aparaty telefoniczne wyposażone w wyświetlacze liter lub drukarenki notujące na taśmie treść rozmowy.

Wynalazek uczniów z Wrześni polega na dołączeniu do zwykłego aparatu telefonicznego specjalnej przystawki (w którą wkłada się słuchawkę) i wskaźnika — jest nim dioda elektroluminescencyjna. Wskaźnik pokazuje, czy linia telefoniczna jest zajęta, a przystawka wyposażona jest w alfabetyczną klawiaturę i wyświetlacz pochodzący z dwóch minikalkulatorów. Jeden z rozmówców wystukuje na klawiaturze tekst swojego przekazu litera po literze. Odbiorca odczytuje go na swoim wyświetlaczu. Odpowiada w ten sam sposób. Rozmowę mogą prowadzić między sobą dwaj ludzie niesłyszący lub słyszący z niesłyszącym.

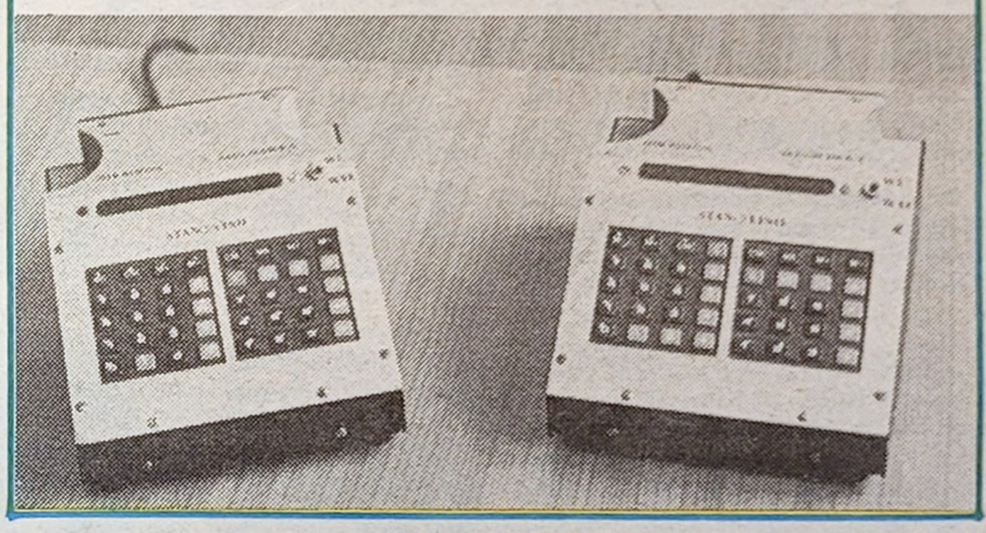

Do Firmy „Zielony Zajączek"

Szanowny Zajączku! Chcielibyśmy się dowiedzieć, czy możemy wykorzystać wzory pokazywane w Kramiku. Nasza Spółdzielnia organizuje kiermasze świąteczne, na które zapraszamy Rodziców, Dorosłych Znajomych. Sprzedajemy wówczas wypieki kółka „Młoda Gospodyni" oraz różne urządzenia wykonywane przez chłopców na Pracy — Technice, ozdoby, hafty, dywaniki, gobelinki robione w pracowni „Zręcznych Rąk".

Moglibyśmy również sprzedawać wzory Twojej Firmy...

Spółdzielnia Uczniowska „Jutrzenka" Strzemielichy

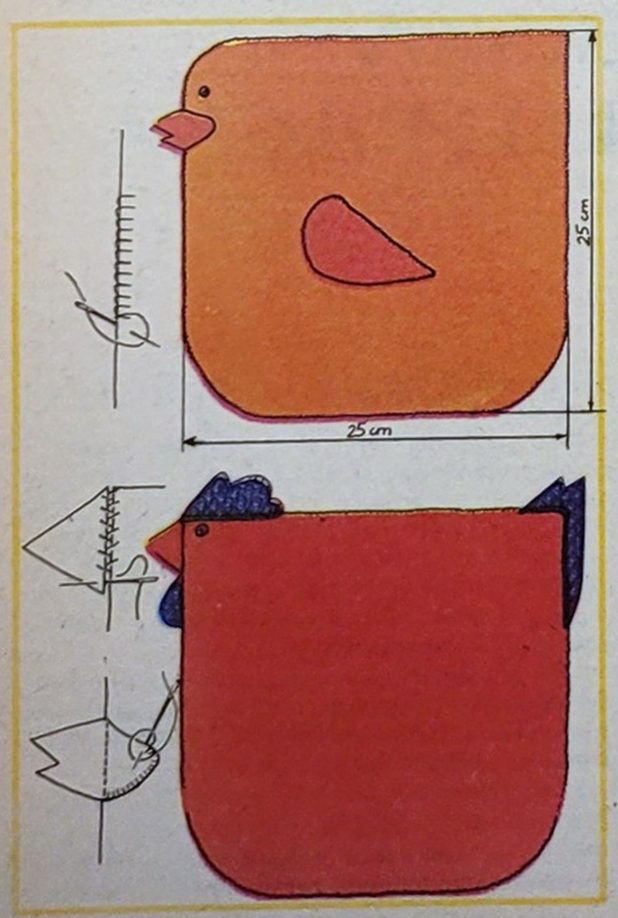

Taki list nadszedł do Kramika Pod Zielonym Zajączkiem w ub. roku. Oczywiście „Jutrzenka" otrzymała natychmiast pozwolenie na wykorzystanie kramikowych wzorów. I takie pozwolenie dajemy teraz (i na zawsze!) wszystkim spółdzielniom uczniowskim. I wszystkim indywidualnym klientom Kramika.

Kramik Pod Zielonym Zajączkiem poleca swoje usługi. — Ściągajcie ile wlezie. Od nas wolno!

Dzisiaj w Kramiku: **serwetki „drobiowe"**. Ozdoba śniadaniowego stołu wielkanocnego. Propozycja nawet dla tych, którzy niezbyt pewnie trzymają igłę w ręku.

Kwadrat o boku ok. 25 cm najlepiej z gładkiej, kolorowej tkaniny (len, bawełna). Nieco zaokrąglić z dwóch lub trzech rogów (proszę zwrócić uwagę, jak zaokrąglenie trzeciego rogu „odmłodziło" serwetkową kurę — od razu widać, że to kurczak, prawda?), obrębić — najlepiej ręcznie kolorowym kordonkiem, doszyć „dziób", „grzebień", „skrzydełko", „ogonek".

Te drobne elementy powinny być z materiałów kontrastujących. Mogą być nieco grubsze. Oczka to koraliki lub malutkie guziczki.

Te serwetkowe kurki świetnie się prezentują, jeśli na stole poza jadłem i napojem stoi jeszcze nieduży wiosenny bukiecik.

Rys. **Magda Jasny**

Dlaczego się wyprowadzili?

(PAP). Wykorzystując nowoczesne metody badawcze, pracownicy Narodowego Instytutu Kultury Peru orzekli, że budowę Machu Picchu — miasta Inków będącego największą atrakcją turystyczną tego kraju — rozpoczęto w 1450 r. Odrzucili w ten sposób hipotezę przypisującą Machu Picchu ponad 1000-letnią historię.

Nadal jednak nie udało się wyjaśnić, dlaczego Inkowie nagle opuścili zbudowane na wysokości 2900 m Machu Picchu podobnie, jak i sąsiednie miasta Huancayo-Picchu i El-Mandor, gdzie również odnaleziono ślady dawnej kultury. Nie mogli wyprzeć ich stamtąd hiszpańscy kolonizatorzy, gdyż nic nie wiedzieli o istnieniu miasta, którego ruiny odkryła dopiero w 1911 r. amerykańska ekspedycja. Co więc było przyczyną niespodziewanej wyprowadzki? To na razie pozostaje tajemnicą.

5 *W domowym akwarium*

MOLINEZJA OSTROUSTA *(Mollienisia sphenops)*

„Bieg Tarnowian" po zdrowie — trwa!

- **Już 400 członków Krajowego Towarzystwa Zdrowej Żywności**
- **Prof. Julian Aleksandrowicz — honorowym prezesem**
- **Krajowe Targi Zdrowej Żywności '88 od 1 do 3 września**
- **„Szkoła Zdrowego Życia", czyli jak walczyć ze stresem i ...zdrowo gotować**
- **Komu znak „Zdrowa Żywność"?**

(Inf. wł.) Ściśle mówiąc — to „Bieg Tarnowian", wspomniany w tytule, odbędzie się dopiero podczas tegorocznych Krajowych Targów Zdrowej Żywności Tarnów '88 jako wiodąca tutaj impreza sportowa. Ale przecież już od lat trwa inny „Bieg Tarnowian" — ten po zdrową żywność dla nas wszystkich. W tym biegu uczestniczy grono zapalonych propagatorów tej żywności. Na czele zaś finiszuje dr **Jacek Roik,** lider tego ruchu i nasz wytrwały współpracownik. Może finiszować, bo od lat nie tylko propaguje, ale i sam konsumuje otręby, kiełki, sól z mikroelementami i pije zdrowe wody mineralne, jednocześnie ze wstrętem odwracając się od innych, lubianych przez przeciętnego rodaka napojów. Dlatego zapewne doktor wykazuje tyle kondycji w biegu, który zapoczątkował...

Dziś wraz z doktorem finiszuje ok. 400 osób, współtworzących **Krajowe Towarzystwo Propagowania Zdrowej Żywności** z siedzibą w Tarnowie (adres: **ul. Lipowa 8, 33-101 Tarnów, tel. 33-01-52 lub 37-25-52**). Honorowym prezesem towarzystwa jest prof. **Julian Aleksandrowicz,** a patronat nad nim sprawuje wicepremier **Józef Kozioł.** Towarzystwo, któremu wciąż przybywa członków, przygotowuje szereg imprez i akcji. A więc w tym roku wespół z Centralą **„Społem"** przeprowadzi **szkolenie 600 instruktorek z ośrodków „Praktycznej Pani".** Zorganizowane też zostaną konferencje i sympozja o wpływie żywienia na zdrowie — a jest to temat, trzeba przyznać, coraz popularniejszy!

W Tarnowie prowadzi już swe zajęcia **„Szkoła zdrowego życia".** Lekarz mówi tu o racjonalnym odżywianiu, psycholog radzi, jak walczyć ze stresem, a kosmetyczka — jak dbać o urodę. Są wykłady o stosowaniu zdrowej żywności w codziennym żywieniu. Łączy się to z praktyczną nauką zdrowego gotowania.

Skoro zaś padło słowo szkoła... Otóż nie od dziś w szkołach Tarnowa trwa akcja — **„Jak zdrowo żyć".** Prelegentem jest najczęściej dr Jacek Roik, a uczniowie szkół przygotowują pokazy zdrowej żywności połączone — a jakże! — z degustacją. W tej dziedzinie też zresztą trwa współpraca między tarnowskimi uczestnikami ruchu zdrowej żywności. Np. „Społem" przyrządza, a uczniowie II LO codziennie konsumują zdrowe sałatki. Tego typu akcje z Tarnowa przeniosły się ostatnio na wieś — do Zgłobic, gdzie prowadzi je **Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego.**

Towarzystwo wraz z **Wojewódzkim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji** organizuje już nawet **„Wczasy ze zdrową żywnością"** w Krynicy. Inicjuje też badania wpływu odżywiania na zdrowie. Z nowym rokiem rozpoczęto takie badania wśród pracowników tarnowskich „Azotów".

Najważniejsze jednak, by ta zdrowa żywność, o której tyle się mówi i pisze, była dostępna. A więc — produkowana! Stąd przy Towarzystwie — **Rada Producentów Zdrowej Żywności.** Powstają też zespoły doradców, służących pomocą producentom, rolnikom, handlowcom. W czerwcu w Tarnowie producenci tej żywności spotkają się z kierownikami sklepów, którzy handlują ich wyrobami. A poza tym — wyrobom, które będą tego godne, będzie nadawany **znak „Zdrowa Żywność".** Właśnie opracowuje się regulamin jego przyznawania!

Na koniec przypominamy, że dwa tarnowskie sklepy prowadzą **sprzedaż wysyłkową zdrowej żywności.** Oto ich adresy: **ul. Narutowicza 29 (tel. 21-24-81 wew. 262)** oraz **ul. Powstańców Warszawy 40 (tel. 22-28-41).** Wysyłka dla chętnych z całego kraju! **(tok)**

NASTOLATKI W WIELKIM ŚWIECIE

Czy Szkoci uczą się pilnie? Czym interesuje się przeciętny Francuz? Jak spędza wolny czas młody obywatel RFN-u, Duńczyk i Włoch? Czy może być szkoła, w której jeden nauczyciel przypada na pięciu uczniów? O czym marzą, a czego boją się Wasi rówieśnicy z innych krajów Europy?

Ambicje i plany życiowe współczesnej młodzieży są **tradycyjne, praktyczne** i **realistyczne.** Nikt nie mówi o wielkich marzeniach, utopijnych wizjach świata, nie snuje radykalnych programów politycznych. Młodzież przestaje interesować się polityką. Pochwala — owszem — ruchy pacyfistyczne i ekologiczne, natomiast rzadko angażuje się na tyle, aby ofiarować im jakąś konkretną pomoc. Okazuje się, że młodych ludzi najbardziej zajmuje życie prywatne. Dobre stosunki z rodzicami, utrzymywanie przyjacielskich kontaktów z rówieśnikami, życie rodzinne są źródłami szczęścia i zadowolenia. A ambicje i plany życiowe? — streszcza je wypowiedź 18-letniego **Yvana z Mediolanu:** *„Na razie chcę pomyślnie zdać maturę, potem dostać atrakcyjną pracę, znaleźć sobie dziewczynę, żyć we dwoje i założyć rodzinę".*

Czyżby więc rosło pokolenie egoistów, zamykających się wraz z najbliższymi w wygodnych, luksusowych klatkach obojętności?

O tym, że tak nie jest, świadczą różne akcje podejmowane przez uczniów i studentów. Klęski żywiołowe, głód, nieszczęścia mobilizują ich do akcji solidarnościowych i pomocy ludziom, których doświadczył los. W razie potrzeby młodzież znajduje różne sposoby zebrania pieniędzy czy darów. Może to być sprzedaż ciastek, wystawianie sztuk teatralnych czy inne imprezy, z których dochód przeznaczony jest na pomoc dla najbardziej potrzebujących. Stosunek dużej części młodzieży do spraw pomocy wyraża wypowiedź **17-letniej licealistki z Helsinek:** *„Chciałabym zostać lekarką, chociaż wiem, że jest to trudne. Jeżeli mi się uda, będę pracowała w Afryce, wśród ubogich. Mam „syna" w Rwandzie, dla którego jestem jakby matką chrzestną. Jest to chłopak, z którym koresponduję. Podjęłam się pomagać mu aż do momentu, gdy usamodzielni się finansowo i stanie na własnych nogach. Na razie uczestniczę w akcjach na rzecz głodujących. Dlaczego tak się angażuję? — Dlatego że jestem chrześcijanką i muszę robić coś pożytecznego".*

WIELKIE PROBLEMY

Sprzeciw i niepokój wzbudza u nastolatków i starszej młodzieży widmo wojny. Jednak czas wielkich ruchów i manifestacji pokojowych, które miały miejsce kilkanaście lat temu, minął. Możliwość wybuchu wojny niepokoi młodzież na całym świecie. W ciągu ostatnich lat wytworzyło się jednak poczucie bezsilności w stosunku do tego problemu. Młodzież jest przekonana, że jej głos w ostatecznym rachunku nie ma wielkiego znaczenia. Poważne decyzje podejmowane są — ich zdaniem — przez rządy państw, bez oglądania się na to, czego sobie życzą młode społeczeństwa.

KULTURA SPOD ZNAKU KOMPUTERA

Styl życia współczesnej młodzieży francuskiej, niemieckiej czy angielskiej staje się podobny i powszechny i streszcza się w hasłach: **technologia, muzyka** i **sport.** Stwarza to nowy rodzaj kultury, która coraz bardziej dominuje.

Telewizja kablowa, satelitarna, Hi-Fi, wideo, informatyka są to rzeczy, z którymi młodzi ludzie obcują na co dzień. Komputery rozpowszechniły się w szkołach i prywatnych domach. Mówi 17-letni **Adrian:** *„Od trzech lat mam mikrokomputer. Wynajduję nowe gry, tworzę programy. Moim marzeniem jest kupić ostatni Apple".*

Niemal na każdej ulicy Paryża, Lyonu, Kopenhagi czy Amsterdamu znajduje się sklep, w którym można kupić najnowsze kasety i płyty zespołów muzycznych z całej Europy. Przeciętny uczeń poświęca na ich kupowanie znaczną część swego kieszonkowego. Dominuje rock i disco, ale coraz więcej osób zwraca się również ku muzyce klasycznej.

„Co robię gdy mam wolny czas? — oczywiście uprawiam sport. W każde popołudnie pływam lub gram w tenisa" — ta odpowiedź ucznia z Monachium jest typowa dla jego rówieśników. Młode pokolenie chyba będzie pokoleniem atletów — gdyż prawie wszyscy „tracą czas" — i to parę godzin dziennie — na aktywność fizyczną: piłkę nożną, tenis, rugby, pływanie a nawet... jazdę konną. Oczywiście nie trzeba dodawać, że mają baseny i korty.

Coraz więcej młodzieży podróżuje, uczy się języków obcych, poznaje inne kraje Europy. Wytwarza się podobieństwo i wspólnota między młodymi mieszkańcami zachodniej części starego kontynentu. Słuchają tych samych płyt, oglądają te same filmy, zwiedzają lub marzą o tych samych krajach. Pojawiła się dobra ale i niebezpieczna wspólnota kultury, do której każdy kraj coś wnosi — chociaż dominują tu kraje anglosaskie.

BOGACI TEŻ PRACUJĄ

Życie nastolatka nie składa się jednak wyłącznie z pływania, gier komputerowych i słuchania najnowszych hitów. O jego smaku stanowi również praca, najczęściej jest to praca podczas wakacji. Typowy uczeń zachodniej Europy, mimo że bieda mu nie zagraża, stara się zdobyć samodzielnie trochę pieniędzy na własne potrzeby. Poszukiwanie pracy zaczyna od rozmowy z rodzicami. Jeżeli oni nie mają żadnych pomysłów lub propozycji, próbuje się w sklepach spożywczych, w księgarniach, zamieszcza ogłoszenia w lokalnych gazetach. Często udaje mu się dostać pracę roznosiciela gazetek firmowych, gońca w banku, na kolei czy w innej instytucji publicznej. Pracujących nastolatków spotyka się w restauracjach i hotelach. Sprzątają pokoje, pomagają w kuchni, biegają na posyłki. Tak często upływa jeden miesiąc wakacji.

BLISKIE PROBLEMY

Pierwszym poważnym problemem, z którym musi poradzić sobie każdy dorastający młody człowiek, jest — bezrobocie. Więcej niż połowa młodzieży w wieku od 15 do 25 lat w krajach zachodniej Europy, uważa je za główne zagrożenie dla swojej przyszłości. *„Boję się, że pewnego dnia zostanę bez pracy* — zwierza się **17-letnia Sandra** — *ale będę próbowała wybrać zawód z przyszłością i tak pokierować moim wykształceniem i umiejętnościami, abym była lepsza od innych."* **Stefania**

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Na ilustracji przedstawiono samca odmiany „Black Molly". Znane są okazy księżycowe, czarne i szare oraz nakrapiane, z płetwą ogonową zaokrągloną lub rozwidloną. W akwariach hodowanych jest kilka gatunków molinezji, m.in.: m. żaglopłetwa (*M. velifera*) i m. szerokopłetwa (*M. latipinna*).

Ojczyzną molinezji ostroustej jest Ameryka Środkowa, od Teksasu do Wenezueli, a czarna Molly (czyli z angielskiego Black Molly) jest odmianą wyhodowaną w niewoli. Samce dorastają do 5-6 cm, samice nawet do 10 cm. Samce poznajemy po gonopodium opisanym u platynek. Po 5-8 tygodniach ciąży samica rodzi od kilku do kilkudziesięciu młodych, dość dużych rybek. W ich wychowie niezbędna jest temperatura 25-28°C i dużo glonów jako pokarm. Można stosować pokarmy zastępcze pochodzenia roślinnego np. suszone liście szpinaku, sałaty i mniszka. Pokruszone listki rozsypujemy po powierzchni wody. Poza tym molinezje bardzo chętnie zjadają wszelkie pokarmy żywe i płatkowane. Wielu hodowców podkreśla jednak konieczność obfitości glonów, dlatego akwaria z molinezjami powinny być ustawione w słonecznym miejscu, co umożliwi wzrost i samoczynne odnawianie się rezerw tak pożądanego pokarmu.

Dla molinezji urządzamy przestronne akwaria z dużą ilością roślin. Pożądane jest zainstalowanie dobrze pracującego filtra z węglem aktywowanym, gdyż molinezje wydzielają stosunkowo dużo moczanów, które powinny być szybko rozłożone, co przy większej ilości ryb nie zawsze jest możliwe.

Molinezje są bardzo wrażliwe na zmienną i zbyt niską temperaturę wody.

(AK)

Jeżeli wklejasz serię do zeszytu — pokryj klejem tylko to miejsce!

HARCERSKA NAGRODA LITERACKA

Weź udział w plebiscycie! Czekamy na Twoje propozycje!

Jeśli masz ulubioną książkę, którą przeczytałeś ostatnio i która szczególnie przypadła Ci do gustu — pomyśl, może właśnie ona powinna zostać uhonorowana **Harcerską Nagrodą Literacką.**

Wyróżnienie to przyznawane jest polskim autorom za ich powieści lub zbiory opowiadań przeznaczone dla czytelników w wieku 7–15 lat.

W 24 numerze „Świata Młodych" (z 25 lutego br.) zaprezentowaliśmy **zestaw dwudziestu tytułów,** które zdaniem krytyków mogą się ubiegać o tę nagrodę. Były to jednak tylko propozycje. Możecie głosować na książkę z listy, ale własne propozycje są także mile widziane.

I Ty możesz zgłosić jedną książkę, która według Ciebie jest ciekawa. I godna uhonorowania.

Napisz krótkie uzasadnienie, dlaczego właśnie ona spodobała się najbardziej, dlaczego uważasz ją za wartościową.

Do tegorocznej Harcerskiej Nagrody Literackiej mogą pretendować książki polskich autorów, pozycje nowe — wydane po raz pierwszy w 1987 roku (informacje znajdziesz w „stopce" książki).

Organizatorzy konkursu — dla czytelników, którzy nadeślą najciekawsze wypowiedzi — przewidują specjalne nagrody: dwadzieścia książek z dedykacjami ich autorów.

Listy z opiniami o książkach należy przysyłać **do „Świata Młodych" nie zapominając o dopisku na kopercie: Harcerska Nagroda Literacka.** Czekamy na nie **do 30 kwietnia br.**

Najbardziej interesujące wypowiedzi wydrukujemy w naszej gazecie. Pierwsze listy już nadeszły. Czy jest wśród nich także Twój? Jeśli nie — dłużej nie zwlekaj i weź się do dzieła! **(ist)**

INŻYNIER NA USŁUGACH U MELPOMENY

Na scenicznym podium dwaj aktorzy. Siedzą przy szachowym stoliku i z uwagą przestawiają figury. Teatr napełnia dziwna, niepokojąca muzyka. Przez dłuższy czas właściwie nic się nie dzieje i niezwykle trudno widzowi zdać sobie sprawę, w którym momencie scenę zasnuwać zaczyna delikatna mgiełka, sylwetki szachistów powoli tracą na wyrazistości, aż wreszcie cały obraz rozwiewa się w powietrzu. Pozostaje tylko puste pudełko sceny...

Takie efekty nie dziwią już nikogo, jeżeli obserwujemy je w kinie lub w telewizji. Do filmowych trików jesteśmy przyzwyczajeni. Jednak w teatrze podobne sztuczki są znacznie rzadsze, a to z tej przyczyny, że uzyskanie żądanego efektu jest znacznie trudniejsze. Warto jednak wiedzieć, że już w czasach renesansu pojawiły się pierwsze urządzenia wspomagające aktorów w tworzeniu scenicznej iluzji. Już w XVI wieku wymyślono i wybudowano pierwsze sceny obrotowe. Z tego samego okresu pochodzą, wykonane z drewna, „fale morskie", które poruszane na przemian w jedną i drugą stronę imitować miały wzburzone morskie żywioły.

Postęp techniki z jednej strony, a z drugiej coraz bardziej rozpasana wyobraźnia dramatopisarzy, reżyserów i scenografów sprawiły, że w dzisiejszym teatrze — królestwie Melpomeny — inżynierowie są już nie tylko gośćmi, lecz często traktowani są jako współtwórcy scenicznego widowiska.

Teatr współczesny żąda bogatego zaplecza technicznego: obrotowych scen, ruchomych podestów i pochylni, zapadni, systemów nagłaśniających, a także różnorodnego oświetlenia, laserów, rzutników, projektorów itp. Po to, aby widza omamić, oszołomić, zrobić na nim jak największe wrażenie, wywołuje się takie efekty jak dymy, grzmoty, błyskawice i co tam jeszcze bogata wyobraźnia realizatorom podpowie. Teatr współczesny więc, a zwłaszcza jego zaplecze techniczne, to inwestycja niezwykle kosztowna. Jako przykład może służyć przebudowa opery w Hamburgu. Same tylko rampy świetlne oraz wciągarki umocowane nad sceną, a umożliwiające podwieszanie elementów dekoracji, kosztować będą blisko 17 milionów dolarów. Przebudowa zaś samej sceny — dalsze 12 milionów.

Na tak gigantyczne koszty większość polskich przybytków IX Muzy nie może sobie jeszcze pozwolić. Są jednak na teatralnej mapie naszego kraju takie miejsca, w których owo techniczne zaplecze przedstawia się całkiem udanie. Warszawski oraz łódzki Teatr Wielki poszczycić się mogą potężnymi i różnorodnymi urządzeniami związanymi z mechaniką sceny. Teatr w Opolu wyposażony jest w olbrzymi hydrauliczny siłownik, który umożliwia podniesienie kanału orkiestry do poziomu sceny. Do placówek szczególnie dobrze wyposażonych technicznie zalicza się też gdyński Teatr Muzyczny.

Prowadzony od 1983 roku przez Jerzego Gruzę, teatr ten jest miejscem realizacji widowisk muzycznych, musicali i wodewili. Do najgłośniejszych przedstawień należy z pewnością „Skrzypek na dachu", którego ekranową wersję oglądaliśmy niedawno w TV. Inne głośne prezentacje to „Jezus Chrystus Superstar", „Lato Muminków" czy „Książę Punko" — spektakl z udziałem metalowej kapeli TSA.

Gatunek, w którym specjalizuje się gdyńska scena, wymaga szczególnie bogatej i efektownej oprawy. Dlatego tak ważne stało się zainstalowanie we wrześniu ubiegłego roku największego w Polsce systemu oświetleniowego. 324 obwody sterowane komputerem to prawdziwa rewolucja! Zmiany świateł — gdyby była taka potrzeba — można by wprowadzać nawet co sekundę. A co najważniejsze, komputer zapewnia absolutną bezbłędność wszystkich operacji. Dawniej, gdy wszystko robione było ręcznie, zamiast komputerowej pamięci na stole leżał gruby brulion z dziesiątkami symboli. Dwóch, a niekiedy nawet trzech operatorów musiało pracować jednocześnie nad odczytywaniem zaszyfrowanych poleceń oraz nad ich realizacją. A i tak zdarzały się wpadki.

Setki reflektorów, lamp, żarówek, urządzeń wentylacyjnych i ogrzewczych — wszystko to pożera ogromne ilości energii. Tym, co się na tym znają, wiele powie informacja, że moc wszystkich zainstalowanych w teatrze urządzeń sięga dwóch megawatów. Tym zaś, dla których jest to czarna magia, niech wystarczy wysokość rachunku, który w tym roku trzeba będzie zapłacić elektrowni — około 50 mln zł.

Jednak teatralna technika w Teatrze Muzycznym to — rzecz jasna — nie tylko światła. Aby blisko dwustuosobowy zespół aktorów, tancerzy i muzyków mógł bawić i wzruszać, napracować się musi prawie tak samo liczna ekipa dekoratorów, malarzy, stolarzy, krawców, szewców itd. Każda premiera na nowo uruchamia całą tę wielką fabrykę. Do „My Fair Lady" uszyć trzeba było blisko 400 kostiumów i 200 par obuwia. Modelarnia wykonać musiała blisko 3 tysiące kwiatów i aż 10 tysięcy listków! Widzicie więc, że instytucja artystyczna jest także sporym zakładem przemysłowym, zużywającym dziesiątki metrów sześciennych drzewa, setki metrów materiałów i skór, dziesiątki kilogramów klejów, farb... Tyle tylko, że produkt finalny jest bardzo specyficzny — dwie godziny rozrywki.

Teatr Muzyczny w Gdyni jest — jak się rzekło — najlepiej w Polsce wyposażony, jeżeli chodzi o system oświetleniowy. Daje to ogromne szanse na przyszłość. Nowoczesna technika sceniczna odchodzi bowiem coraz częściej od rozbudowanej realistycznej scenografii na rzecz budowania nastroju i klimatu właśnie za pomocą światła. Ostatnim krzykiem mody i techniki w tym względzie są lasery. Dotychczas jeszcze ich w naszym kraju nie stosowano, ale pierwsze przymiarki, właśnie w Gdyni, były już prowadzone.

Olbrzymim przełomem będzie z pewnością zastosowanie holografii. Bez użycia choćby jednej listewki, gwoździa czy skrawka materiału, za pomocą laserowego promienia wyczarowywać będzie można najbardziej fantastyczne, trójwymiarowe dekoracje. Takie unoszące się w przestrzeni obrazy to jeszcze daleka przyszłość, lecz już dziś wiadomo, że tak właśnie będzie ona wyglądała.

A na czym polegało opisane na wstępie przedziwne zjawisko zniknięcia szachistów? Otóż w tak zaaranżowanej scence wykorzystano właściwości specjalnie spreparowanej folii, rozwieszonej pomiędzy widzami a sceną. Przy świetle padającym na wprost, przesłona ta była stuprocentowo przezroczysta, a więc tym samym niewidoczna. Natomiast przy powolnej zmianie kąta padania światła folia traciła na przezroczystości, co wywoływało wrażenie rozwiewania się obrazu. Tak to współczesna inżynieria materiałowa przydaje się nie tylko technikom, lecz również artystom.

No właśnie! Technika teatralna, choć nieodzowna, byłaby niczym bez obecności na scenie człowieka obdarzonego talentem. I o tym trzeba zawsze pamiętać — nie tylko w Międzynarodowym Dniu Teatru.

MICHAŁ MALICKI
Fot. M. Włodarski

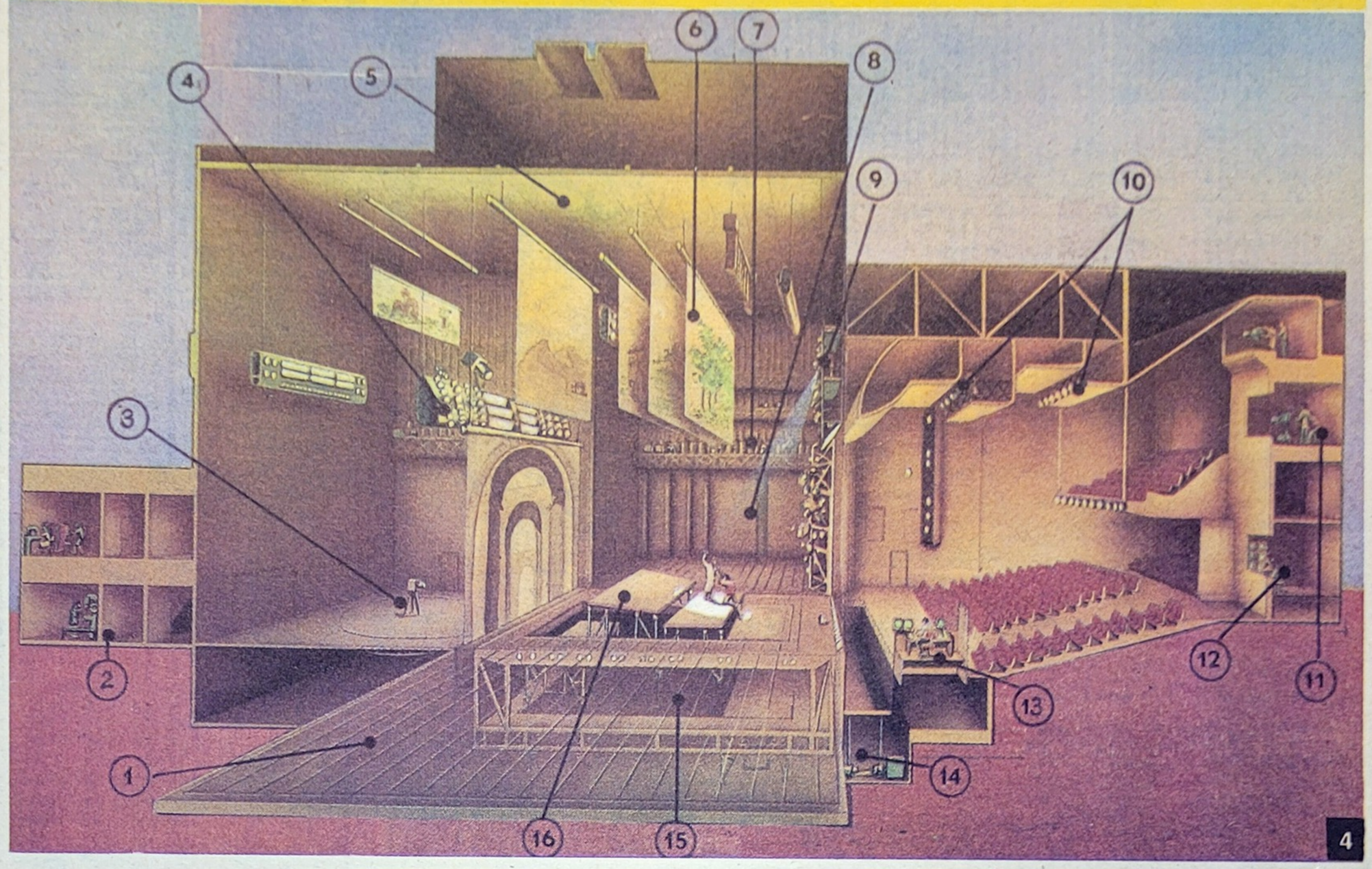

4

Objaśnienia do schematu teatru

1. Kieszeń sceniczna. Miejsce na elementy scenografii.
2. Pracownie: krawiecka, szewska, malarska i inne, charakteryzatornie, garderoby, sceny prób.
3. Rzutnik do projekcji tylnej.
4. Galeria do montażu dekoracji i oświetlenia.
5. Mechanizmy służące do podwieszania ruchomych elementów scenografii.
6. Horyzonty, zasłony, zastawki itp. elementy dekoracji.
7. Obsługa ruchomych części dekoracji.
8. Kieszeń sceniczna.
9. Most portalowy do montowania przenośnych urządzeń oświetleniowych i nagłaśniających.
10. Dodatkowe reflektory.
11. Reflektor punktowy, umożliwiający ręczne prowadzenie wiązki światła.
12. Centralna sterownia.
13. Centrum sterowania efektami specjalnymi (grzmoty, błyskawice, mgły itp.).
14. Kanał orkiestry.
15. Maszynownia sceny poruszana hydraulicznie.
16. Ruchome podesty i zapadnie.

2

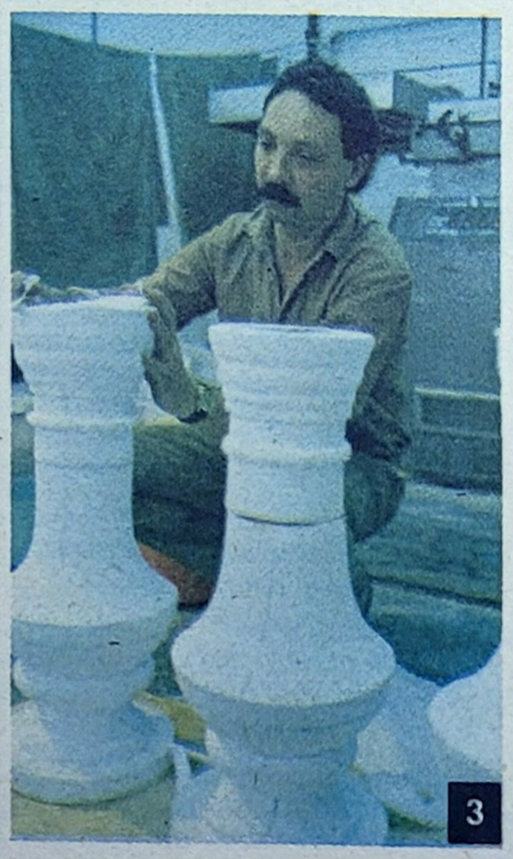

3

1

Na zdjęciach:

1. Szaman Teatru Muzycznego — Piotr Kuchta — przy komputerowej konsolecie. 2. Małgorzata Kurmin grać będzie rolę Sally w nowej, przygotowanej właśnie premierze. Rola już jest wyuczona, teraz trzeba wziąć miarę na pantofelki. 3. Po pomalowaniu i spatynowaniu te leciutkie, styropianowe kolumny wyglądać będą jak z kamienia. 4. A tak wygląda schemat idealnego pod względem technicznym teatru

E.S.P.

Dark is the night
High is the fire
Touches the sky
Love with no shape or form
I am in your mind's eye
Just let your dreams run wild

Somewhere out across the nation
Someone waiting in the shadows
Listen I don't wanna hear
Return to sender
Calling, I can see the future
Someday, signal with
a single motion
Show me you believe in
someone somewhere

Oh baby you, you give me
You give me the runaround
Just another night with you
You're on my mind
And we got love
And love'll take you higher and higher
and higher, higher and higher

E.S.P.
I communicate with you
Tell me what it means to feel

What am I supposed to do
E.S.P.
Nothing any words can say
Nothing that we know is real
But it'll take your breath away
Your breath away

Danger, suddenly an early warning
Suddenly the soul is burning
But I still believe in
someone, somewhere

Baby you give me
You give me the runaround
Just another night with you
I'm in your mind
And we got love
And love'll take your higher and higher
and higher, higher and higher

And love'll take you higher and higher
and higher higher and higher
Be prepared to make
your sacrifice tonight
Far beyond the point
of no return oh no

And we got love
And love'll take you higher and higher
and higher
Higher and higher, higher and higher

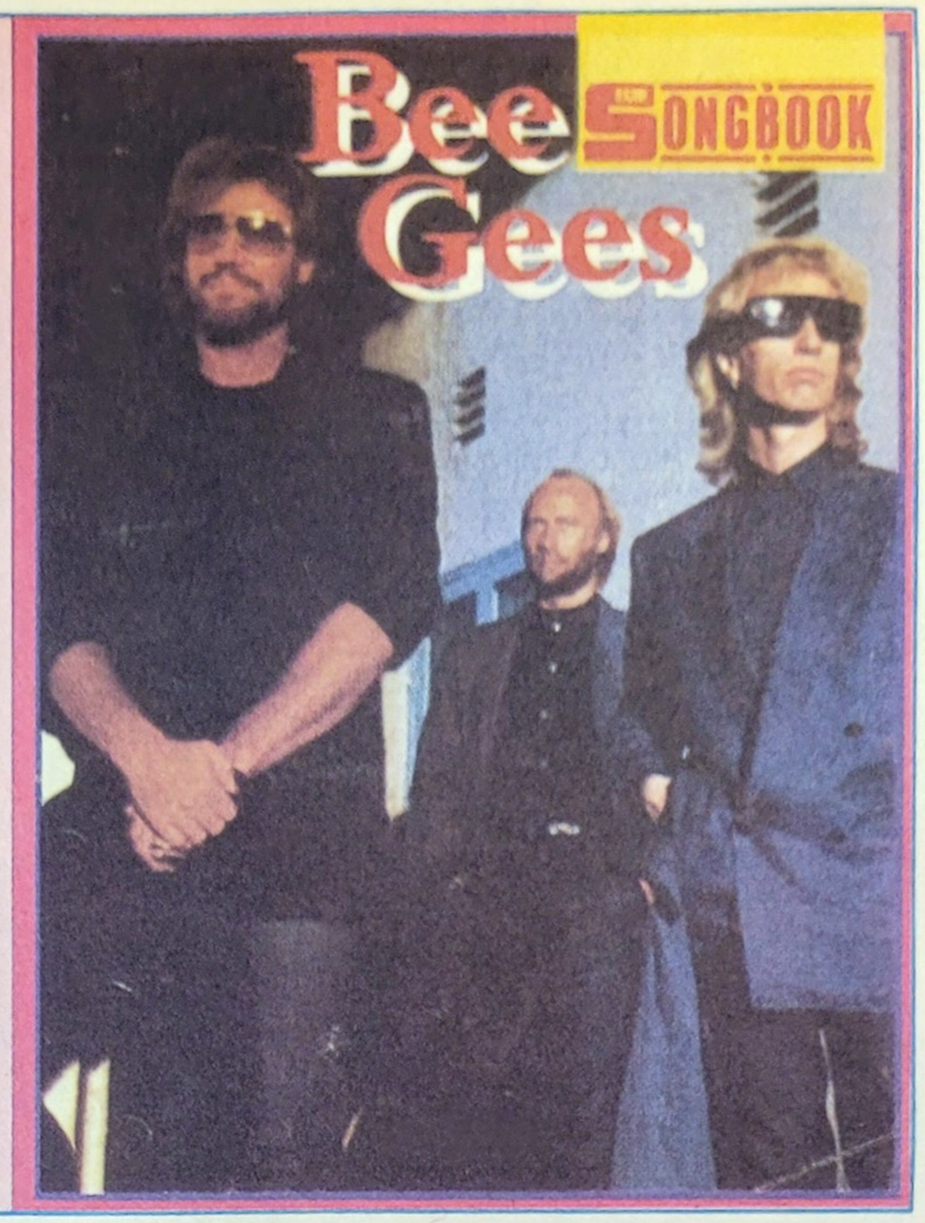

GRAM

Nazywam się Beata Szuk, mam 13 lat i piąty rok uczęszczam do Państwowej Szkoły Muzycznej im. Grażyny Bacewicz w Nowej Soli. Gram na fortepianie, a także na flecie prostym. Gry na pianinie uczy mnie pani Anna Komisarczuk. Najchętniej gram polonezy, walce. Lubię muzykę Chopina, Bacha, Czajkowskiego i Beethovena. W domu sama uczę się grać na gitarze. Występowałam na kilku wieczornicach w Szkole Muzycznej i na przeglądzie w Zielonej Górze. Obecnie gram utwór Czajkowskiego „Czerwiec", Polonez a-moll Ogińskiego oraz kilka innych utworów. Poza muzyką poważną lubię także rozrywkową. Zespołami, których chętnie słucham są: Modern Talking, Pet Shop Boys, Europe. Zbieram także znaczki, widokówki, stare monety i banknoty. Lubię czytać książki obyczajowe, przygodowe i historyczne. Wg mnie najlepszym i najciekawszym przedmiotem jest język polski. Z nauki w Szkole Muzycznej jestem zadowolona, toteż uczę się bardzo dobrze i lubię grać.

PS. Wysyłam miniaturkowe zdjęcie, niestety, nie jestem na nim przy instrumencie.

„WIELKIE PRZEBOJE ALANA"
— czyli dyskoteka Alana Michaela

Świat muzyki

Redaguje
LECH NOWICKI

Dnia 10 lutego br. w poznańskim Domu Kultury „Na Skarpie" odbyła się inauguracja dyskoteki „Wielkie Przeboje Alana", zorganizowanej przez Centralny Fan-Club Alana Michaela. Pomysł założenia tej jedynej w Polsce dyskoteki tylko jednego wykonawcy, wydawał się być nierealny do zrealizowania aż do momentu, gdy pomocną dłoń do dyrekcji Fan-Clubu wyciągnął pan Dezor — dyrektor Domu Kultury „NA SKARPIE". Zainteresowany działalnością Fan-Clubu oddał do jego dyspozycji salę dyskotekową, w której w każdy parzysty piątek miesiąca będą spotykać się fani Alana Michaela. Po uroczystym przecięciu wstęgi i powitaniu, wszyscy fani udali się do „dyskoteki Alana". Tam tańcząc wśród kolorowych świateł i plakatów Alana Michaela, słuchali hitów swego idola oraz tych wykonawców, których on lubi — m.in. Whitney Houston i Michaela Jacksona. Podczas dyskoteki trwały zapisy do Fan-Clubu, a także można było nabyć singel Alana Dodatkową atrakcją dla fanów był specjalny konkurs. Należało odpowiedzieć na dwa pytania: 1) co jest talizmanem Alana Michaela?, 2) jaką nagrodę zdobył w Sopocie? Poprawne odpowiedzi zostały uhonorowane dwoma singlami z autografami Alana oraz możliwością rozmowy telefonicznej z Alanem podczas dyskoteki. Po przeprowadzonych rozmowach z idolem, nagrodzone dziewczęta poinformowały wszystkich fanów m.in. o tym, że Alan Michael, gdy przyjedzie do Polski, odwiedzi Fan-Club i spędzi w swojej dyskotece cały dzień, bawiąc się wspólnie z fanami.

Wszyscy fani Alana oczekują na ten dzień z niecierpliwością. Tymczasem Alan Michael przesyła 150 pocałunków na sekundę i pozdrawia wszystkich fanów.

Adres Fan-Clubu:
ul. Chociszewskiego 32a/9
60-258 Poznań
tel. 66-13-37

Ludzie listy piszą...

(...) Jestem jedną z dziewcząt, które wchodzą w skład dyrekcji Centralnego Fan-Clubu Alana Michaela. W związku z tym pragnę poinformować Pana o działalności Fan-Clubu, dołączając jednocześnie (do tego listu) materiał, który sama napisałam i który został zaakceptowany przez p. Mirę Piotrowicz. (...)
PS. Chciałabym bardzo przeprosić za przeprowadzone poprawki w maszynopisie, ale dotychczas dziennikarstwo traktowałam jako zabawę, natomiast teraz, do gazet nie mogę wysyłać rękopisów, w związku z czym wytrwale ćwiczę pisanie na maszynie.

Sylwia Kozłowska

Kalendarium ŚM

RADOSNA

26 marca przypada 161 rocznica śmierci jednego z najwybitniejszych kompozytorów wszechczasów — LUDWIKA VAN BEETHOVENA. Pozostawił po sobie wiele znakomitych utworów, z których chyba największą popularność przyniosły mu symfonie. Skomponował ich dziewięć. Bodaj najbardziej znane są te... nieparzyste: przede wszystkim „trzecia", „piąta" i „dziewiąta".

„Dziewiąta" powstała w roku 1823, jedenaście lat po wcześniejszej „ósmej". To był trudny okres w życiu Beethovena, od lat siedmiu już nie słyszącego. Jeśli do tego dodamy kłopoty dnia codziennego, niewesołą sytuację finansową, rozgoryczenie postanowieniami Kongresu Wiedeńskiego, to otrzymamy obraz artysty walczącego o przetrwanie. Plotka głosiła, że symfonia „ósma" była już ostatnim dziełem mistrza i ... tak go zdenerwowała, że chciał nawet premierę „dziewiątej" przenieść z Wiednia do Berlina. Udało się jednak światłym Wiedeńczykom odwieść wielkiego kompozytora od tego zamiaru i 7 maja 1824 roku w Teatrze Dworskim zabrzmiało to natchnione dzieło. Beethoven stał na estradzie obok dyrygenta podając tempa każdej części. Nie słyszał, że wzruszona publiczność zgotowała mu wielką owację. Podobno jedna z solistek pociągnęła go za rękaw, odwracając w kierunku wiwatujących na jego cześć słuchaczy.

Symfonie są utworami instrumentalnymi. Ludwik van Beethoven w IX Symfonii złamał tę zasadę, wprowadzając w części czwartej chór, śpiewający słynną „Odę do radości" Schillera. Ale... George R. Marek w znakomitej książce „Beethoven" pisze... „Istnieją dowody, że Beethoven na początku miał zamiar dać ostatniej części formę finału instrumentalnego bez chóru. Wiele miał kłopotów z ogniwem łączącym fragment orkiestralny z wokalnym zakończeniem". Schindler pisze, że któregoś dnia kompozytor wpadł do pokoju krzycząc: Mam! Mam!, po czym pokazał mu szkicownik ze słowami: „*Zaśpiewajmy pieśń nieśmiertelnej »Ody do radości« Schillera*". Po czym następowało solo wokalne zaczynające hymn. Można mieć wątpliwości, czy Beethoven, jak utrzymuje Carl Czerny, miał później zamiar napisać nowy finał bez partii wokalnych. Jest to sprawa istotna tylko dla historyka. Dziewiąta Symfonia dla nas jest już nie do pomyślenia bez porywającego chóralnego zakończenia...

Oto jego najbardziej znany fragment...

▼

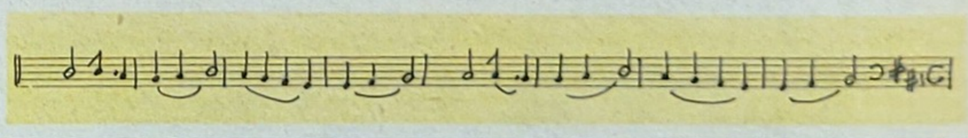

WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI...

★ Już tylko dwa tygodnie pozostały do inauguracji XII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki we Wrocławiu. 15 kwietnia rozpocznie się część warsztatowa, po której finaliści pojadą do Wrocławia walczyć o miejsca w Złotej Dziesiątce. Program OMPP podamy niebawem...

★ Niebawem także ukaże się debiutancki album Haliny, która miała swój wielki wakacyjny przebój „Mamy po dwadzieścia lat" i dzielnie radziła sobie na festiwalu opolskim. Piosenka numer jeden tej młodej wykonawczyni znajdzie się oczywiście na wspomnianej płycie, a także dziewięć innych, autorstwa Aleksandra Maliszewskiego i Tomasza Kordeusza...

★ Już się ukazała płyta grupy Korba, promowana koncertem w warszawskiej Stodole. Zespół na pewno interesujący, choć o niesprecyzowanej jeszcze stylistyce...

★ Od stycznia Non Stop prowadzi Zbigniew Hołdys. Nowa jest szata graficzna tego popularnego pisma. Przeboje numeru pierwszego — wyniki tradycyjnej ankiety, drugiego — artykuł Naczelnego o Grzegorzu Ciechowskim. Warto — choćby dla zaspokojenia ciekawości — przeczytać oba.

★ Jubileuszowy rok na polskiej estradzie! Odbyły się już jubileuszowe koncerty Agnieszki Osieckiej i Wojciecha Młynarskiego, jubileuszowy — 25 — będzie też festiwal opolski. Przygotowania trwają, program nie jest ostatecznie ustalony. Podobno nie zabraknie w nim akcentów jubileuszowych...

★ W kwietniu ukażą się w sprzedaży cztery ostatnie płyty serii „Z archiwum polskiego beatu". Cieszyć się będą zapewne dużym powodzeniem, albowiem... nagrał je Czesław Niemen, oczywiście dobrych kilka lat temu. Na okładkach znajdziecie odautorski komentarz artysty.

NASTOLATKI W WIELKIM ŚWIECIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 4

(Mediolan): *„Interesuję się informatyką. Jest to nauka przyszłości. W tym sektorze pracę znajduje się z łatwością. Mam nadzieję znaleźć zatrudnienie w firmie komputerowej IBM albo Olivetti".* Źródłem tego optymizmu jest rozwój nauki i techniki. Postęp techniczny jest wielką nadzieją dzisiejszych uczniów z Europy Zachodniej. Uważają to za główną obietnicę jutra.

Jednym z rozwiązań są również pewne zmiany w systemie kształcenia. Uczniom nie zależy na zdobyciu wykształcenia, które nie gwarantuje znalezienia pracy. W Szkocji organizuje się więc specjalne centra szkoleniowe, które wraz z funkcjonującymi w danym regionie przedsiębiorstwami przygotowują pracowników. Uczeń łączy np. szkolenie z zakresu informatyki z montażem elektrycznym. Jeden profesor przypada w takiej „szkole" na pięciu uczniów i ma czas zająć się indywidualnie każdym z nich. Nie istnieje problem dyscypliny czy wagarów. Ponieważ dobre ukończenie szkolenia zwykle pociąga za sobą propozycję pracy w danym przedsiębiorstwie, uczniowie starają się jak najlepiej wszystkiego nauczyć. Tak więc konkurencja i walka o pracę zaczyna się już w szkole.

Ktoś powie może, że nie obchodzą go sprawy ludzi z dalekich i obcych krajów. Czy naprawdę jednak ci ludzie są tak obcy? **Przecież i oni, i Wy jesteście młodymi mieszkańcami jednej Ziemi.**

Na podstawie prasy francuskiej
opr. **ELŻBIETA PERNACH**

Budzenie Edisona

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

skiego to nie tylko twórcza zabawa. Zastosowanie go w praktyce przyniosłoby wymierne korzyści. Niestety uczniowskie pomysły nie mają siły przebicia. Do tej pory nie udało się namówić żadnej firmy do rozpoczęcia ich produkcji. Wykonawców nadal trzeba szukać ze świeczką, chociaż niektóre wynalazki znalazły uznanie nawet na międzynarodowych wystawach w Brnie i Moskwie. A gąszcz przepisów — choć ostatnio znacznie przerzedzony — wcale nie jest łatwy do przebycia. Dlatego dyrekcja szkoły w przyszłym roku planuje wprowadzić do programu przedmiot: **„podstawy wynalazczości i ochrony patentowej."**

JUSTYN OPARA

SŁONIE

Niby wszystkie są jednakowe, a jednak nie. Trzeba dokładnie przyjrzeć się słoniom, aby stwierdzić, że spośród ośmiu tylko dwa są jednakowe. Które?

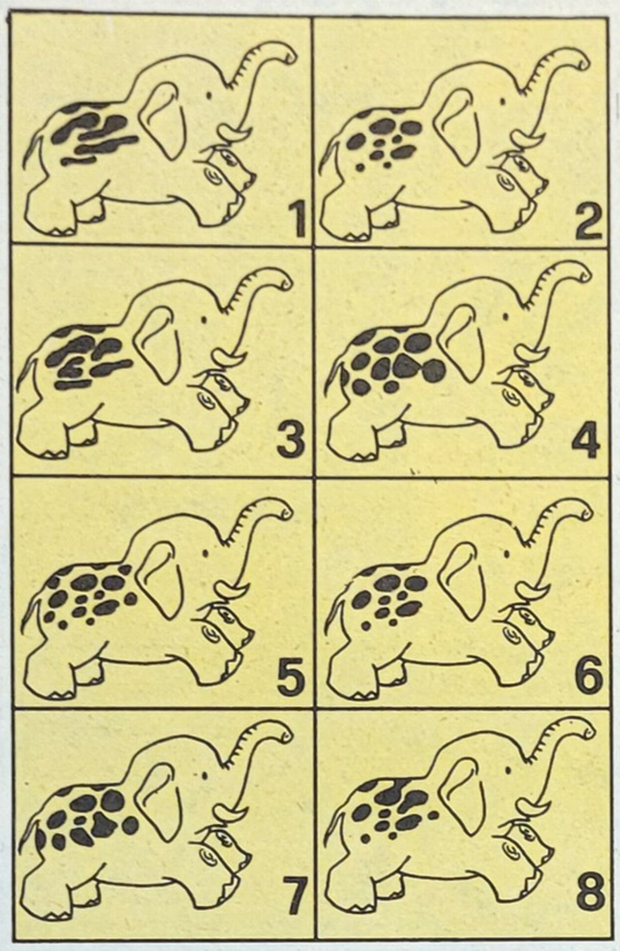

POŁĄCZ PUNKTY

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

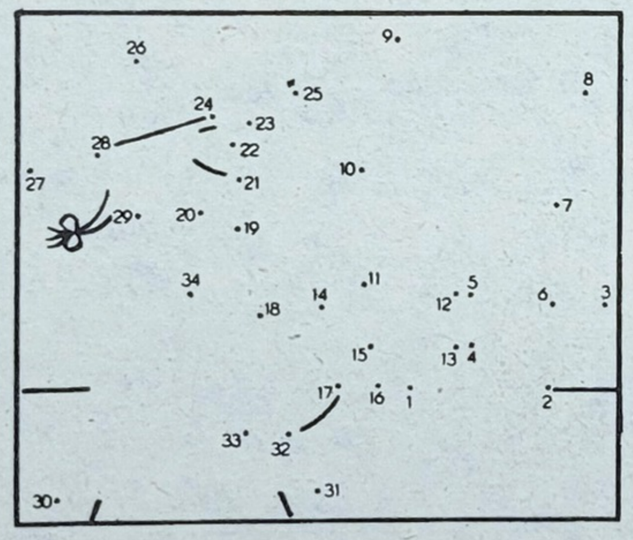

ZADANIE PREMIOWANE NR 668

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

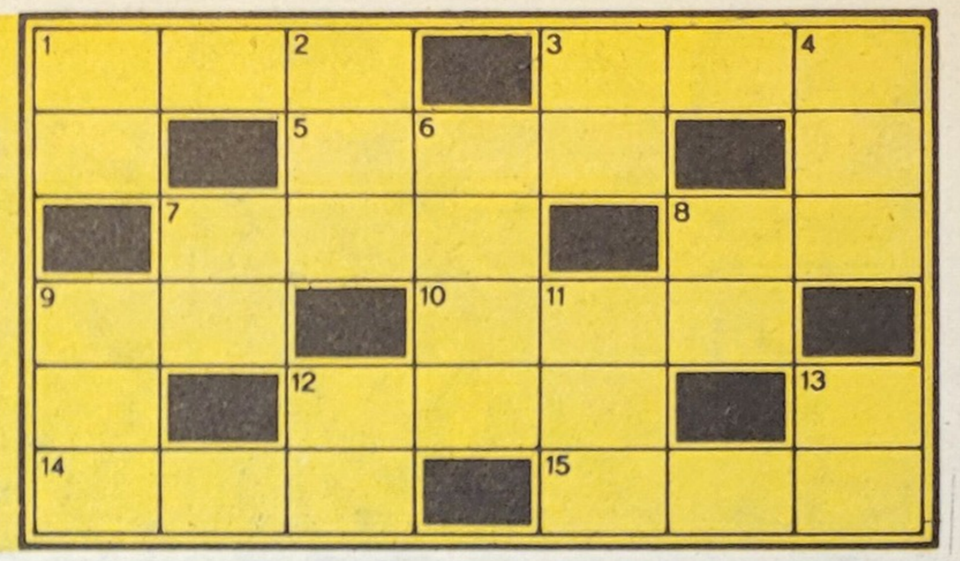

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazła się jedna sylaba. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 668".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) możliwość, że coś się nie uda, 3) spodnia szata z lekkiej tkaniny wełnianej, noszona przez mężczyzn i kobiety w starożytnym Rzymie, 5) w mitologii greckiej: ukochany Afrodyty rozszarpany przez dzika lub inna nazwa miłka 7) kuj, póki gorące, 8) duży, silny pies podwórzowy, 9) cząstka elementarna o dodatnim ładunku elektrycznym, składnik jądra atomowego, 10) w ręku podróżnego, 12) nabieranie intensywniejszego, ciemniejszego koloru, 14) pozostawanie pod czyjąś władzą, niesamodzielność, 15) brak dbałości o czystość i porządek, nieporządny wygląd.

PIONOWO: 1) walczył w zbroi, 2) niedźwiadek australijski, 3) stolica Tunezji, 4) dowódca statku, 6) dawkowanie, 7) szton, 8) wiatr wiejący w dzień od morza ku lądowi, w nocy — odwrotnie, 9) sztuczne uzupełnienie brakującej części ciała lub narządu, np. zębów, 11) okresowe zmienianie sierści przez ssaki lub zrzucanie skóry przez węże, 12) brak światła, zupełny mrok, 13) dzielność, odwaga.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym jak i pionowym. Start!

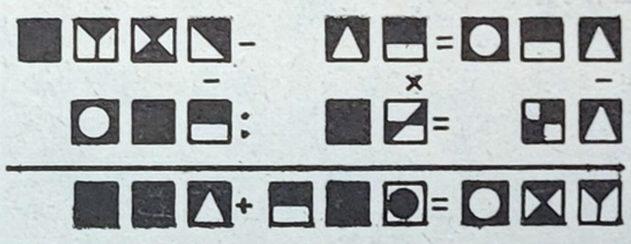

CZTERY LINIE

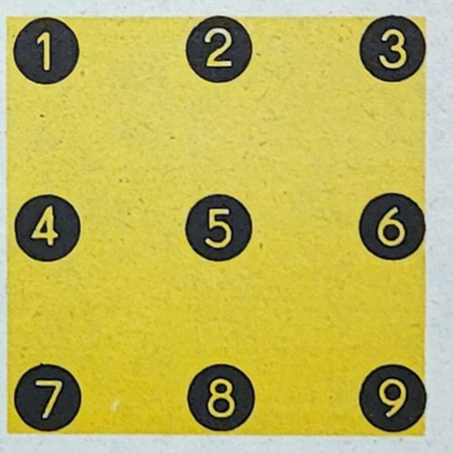

Nie odrywając ołówka od papieru poprowadź przez podane punkty cztery linie proste tak, aby każdy punkt leżał na którejś linii.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 662 z 19 numeru „Świata Młodych" z dnia 13.02.1988 r.

Prawoskośnie: chaber, szydło, garnek, wianie, stawka, siemię, znaczenie, terminarz, lekcja, kartka, gracja, porada, rolnik. Lewoskośnie: charakter, szyber, gardło, wianek, stanie, siewka, znamię, niewolnik, lekarz, tercja, karmin, gratka, porcja, rolada.

Nagrody wylosowali:
Anna Blaut — Mikołów, Jolanta Greń — Paczków, Maciej Krasnowski — Gdańsk-Wrzeszcz, Urszula Krawczyk — Kraków, Tomasz Rabiega — Ostrów Wlkp., Tomasz Rudyk — Oława, Ewa Słoboda — Bytom, Maryla Tokarska — Wołomin, Sylwia Wysocka — Bielsko-Biała, Justyna Zagańczyk — Chrośla.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyobrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

CO TO JEST?

Co to jest PANDEMONIUM?
Tylko jedna z trzech odpowiedzi jest prawidłowa:
a) zamieszanie, anarchia, bezład.
b) epidemia obejmująca swym zasięgiem duże obszary, np. cały kraj, kontynent.
c) uroczystość w starożytnej Grecji, obchodzona ku czci Pana, boga pasterzy.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

JASKÓŁKI: 60. CO TO JEST: dyptyk — utwór literacki składający się z dwóch części połączonych tematycznie (odpowiedź „b"). KOŁA: B-1, A-2, E-3, D-4, C-5. TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

530 − 36 = 494
− × −
336 : 7 = 48
194 + 252 = 446

Tak czy owak, dobrze się stało, że nie spuściłem psa z łańcucha. Jeżozwierz bowiem jest uzbrojony w długie, ostro zakończone kolce, które zazwyczaj spoczywają gładko na tułowiu i ogonie. Lecz zaatakowane zwierzę stroszy kolce. Są bardzo kruche, odłamują się przy lada dotknięciu i wpijają się w ciało napastnika. Nawet człowiekowi trudno jest je usunąć, ponieważ kończą się haczykowato i zwykle przenikają w głąb mięśni. Można więc sobie wyobrazić cierpienie zwierzęcia, które zaatakuje jeżozwierza. Łapą albo zębami. Dziesiątki ostrzejszych od stalowych igieł kolców wbija się natychmiast w łapy, wargi, język, a przenikliwy ból doprowadza niemal do szału. Często zwierzę takie ginie z głodu, ponieważ nie może gryźć. Taki właśnie los mógł spotkać Neda.

Kiedy wracałem do leśniczówki zauważyłem idącego od strony Norris Maksa. Szedł sam. Czyżby Stephen Grant zrezygnował z odwiedzin?

Sprawa szybko się wyjaśniła, lecz w sposób niepokojący.

— Jest ojciec, doktorze? — zapytał leśnik.

— Nie ma.

— I nie było go?

— Nie było.

— Gdzież się, u licha, podział?

— Jak to?

— Wyszedłem mu naprzeciw i nie spotkałem. Doszedłem aż do Norris, a tam dowiedziałem się od siostry, że ojciec już przed trzema godzinami wyruszył do leśniczówki.

— Może po drodze wpadł do znajomka i zasiedział się — wyraziłem przypuszczenie.

— Niestety nie. Kilka osób widziało go, jak opuszczał wieś.

— Może skręcił gdzieś do lasu?

— Po co? Droga przez cały czas biegnie wśród ornych pól, a dalej już tylko dziką łąką.

— Prawda — przyznałem.

— Trzeba zawiadomić Karola — zdecydował leśnik.

Obudziłem przyjaciela, a także Franka Benneta, i zaczęła się wielka narada, w której udział brała również Kitty.

PRZYGODA KAROLA GORDONA

Jeszcze jedna zagadka!

Zaczynam podejrzewać, że Nowa Fundlandia jest krainą wielce niebezpieczną. Podczas moich wędrówek z Karolem przez najbardziej nawet dzikie pustkowia nie przytrafiło się nam chyba aż tyle niespodziewanych przygód. A tu w tak krótkim czasie, prawie że w sąsiedztwie ludnej wsi, raz po raz zaskakiwani jesteśmy zdumiewającymi wydarzeniami, których nadal nie potrafimy wytłumaczyć. Powiedziałem o tym Maksowi.

— To najspokojniejszy kraj na świecie! — zaprotestował gorąco.

— Mówisz tak, jakbyś zdążył poznać cały świat — zażartowałem. — A przecież w tym, jak twierdzisz, najspokojniejszym kraju tajemniczo znika leśniczy.

— Prawda, lecz odkąd ja przyszedłem na świat, był to jedyny w tej okolicy nie wyjaśniony wypadek.

— Za to teraz mamy ich nadmiar. Czyżby nasze tu przybycie uruchomiło lawinę tajemniczych wypadków? A może — zakpiłem — to ty, Maks, jesteś twórcą tych wszystkich dziwności, aby nas zabawić?

— W tym, co powiedział doktor — wtrącił Karol — jest sporo racji. Do chwili naszego przyjazdu jakoś nic nadzwyczajnego nie działo się w okolicy, prawda?

— Święta prawda — przyznał Maks.

— Czyżbym więc w czasie zimowej traperki komuś tak bardzo się naraził, że teraz odgrywa się na nas?

— Ależ to absurd! — wykrzyknął Maks.

— Oczywiście, że absurd — poparł go Bennet. — Napad na mnie miałby być zemstą na Karolu? Nonsens.

— Naraziłeś się zwierzynie — niby serio stwierdził Maks — i teraz jakiś wilkołak, a może niedźwiedź, znęca się nad nami.

— Przestańcie żartować — zdenerwowała się Kitty. — Przecież należy coś przedsięwziąć.

Maks natychmiast spoważniał. Spoważnieli i inni.

— Słuchaj — zapytał Karol — czy jest możliwe, aby twój ojciec zmylił drogę?

— Nie, niemożliwe. Prędzej bym uwierzył, że porwali go morscy piraci.

Cdn.

14

BIN TROJACZKI BENNETA

TEKST i RYSUNKI: JERZY WRÓBLEWSKI

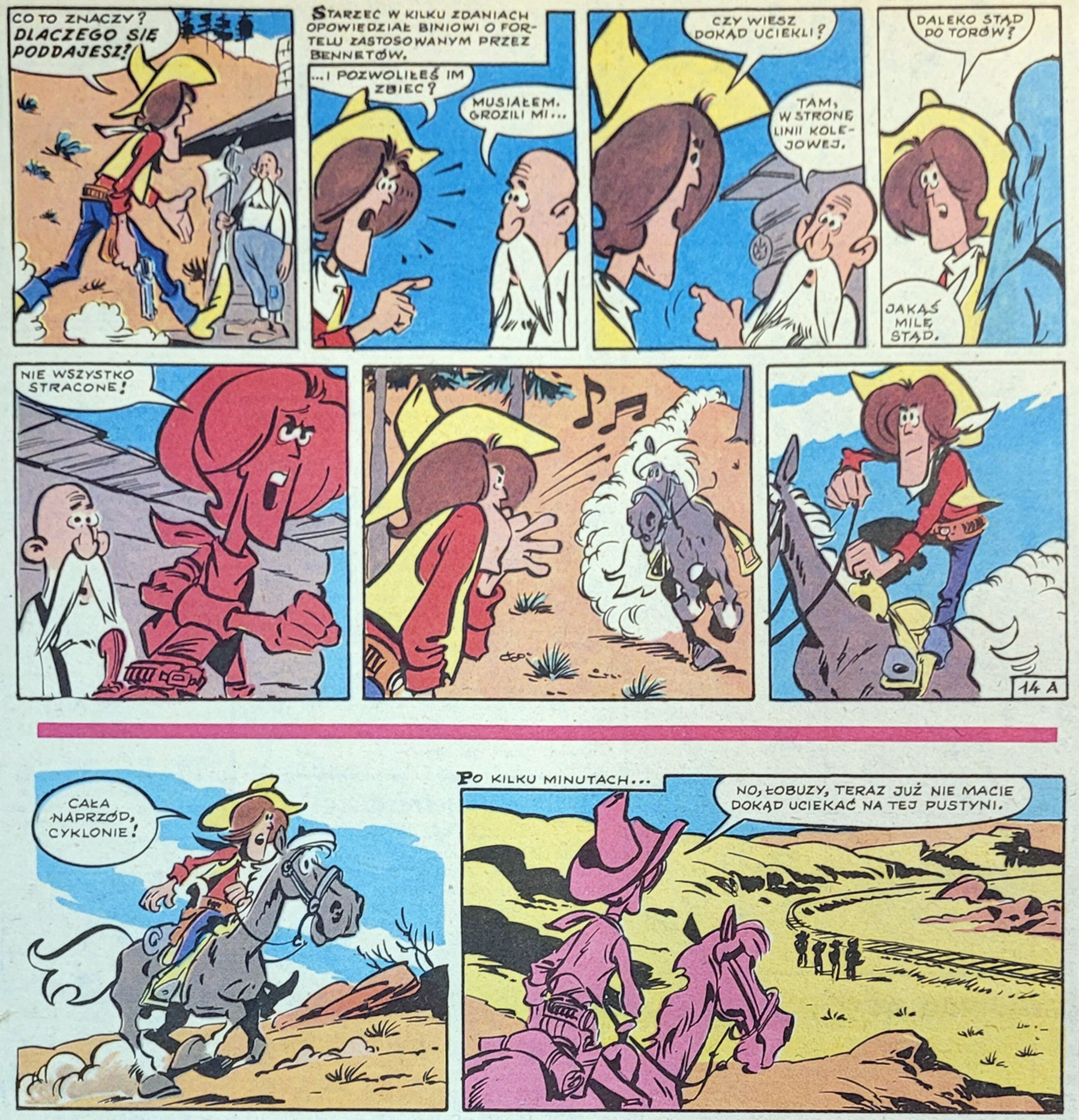

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 37 (4432)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-3214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. TELEX 81-36-56.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42; **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-cy sekr. red. Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska tel. 28-25-48; **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Maria Jaworska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13). **Fotoreporterzy** tel. 21-98-28.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49 wewn. 403. Cena ogłoszeń: 450 zł za 1 cm², 200 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne: Grażyna Pajorkowska
Korekta: Irena Ochrymowicz

Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 1000/G/88. U-40
Nakład 439 000 egz.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

W CZASIE jednej ze swoich podróży po świecie państwo Mądralowie przeżyli katastrofę statku na pełnym morzu. W rezultacie znaleźli się tylko oboje na malutkiej bezludnej wysepce.

— Musimy napisać list z prośbą o ratunek i wysłać go pocztą rozbitków, to znaczy w zakorkowanej butelce wrzucić do morza...

A na to pani Mądralowa stukając się w czoło:

— Chyba rozpacz zupełnie odebrała ci rozum: przecież woda poodlepia znaczki pocztowe..!

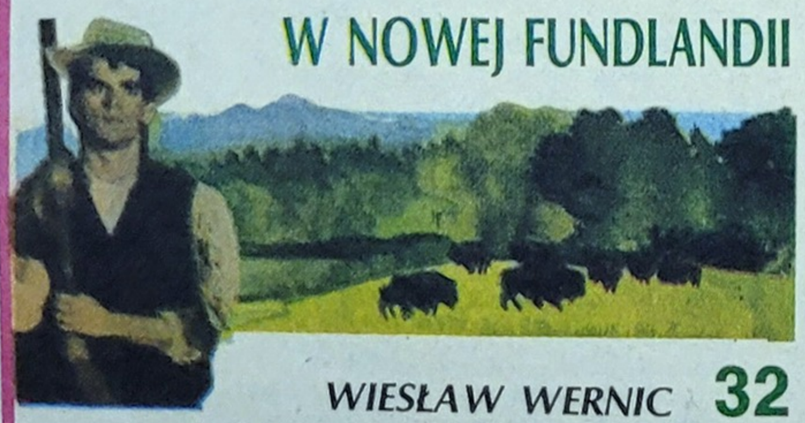

W NOWEJ FUNDLANDII

WIESŁAW WERNIC 32

— A moze wezwać policję? — nieśmiało zaproponował Bennet.

— Myślałem o tym — powiedział Maks — lecz, po pierwsze: najbliższy posterunek znajduje się dopiero w Kempton, a to szmat drogi. Po drugie: czy policja uzna mój guz na głowie oraz skradziony sztucer wędrującego po puszczy weterynarza za wystarczający powód do zajęcia się sprawą? Obawiam się, że nie!

— Jak to? — wyrwałem się. — A indiańska strzała, nieznany myśliwy polujący przy pomocy łuku, tajemnicza łódka...

— Ojciec jest temu przeciwny. Zresztą chyba sami słyszeliście, jak dowodził, że te wszystkie zagadki z łukiem, łódką, zajęczą skórką nie skłonią policji do jakiejkolwiek akcji. Zostaniemy wyśmiani. Ja też jestem tego pewien.

— Poddaję się — westchnąłem. — Ach, gdyby tu był porucznik Mitchell...

— Mitchell — przerwał mi Karol — podszedłby do sprawy inaczej, bo zna nas od wielu lat.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że sierżanta, a później porucznika Mitchella, który pełnił służbę w kanadyjskiej Północno-Zachodniej Konnej Policji, obaj z Karolem uważaliśmy za wybitnie zdolnego funkcjonariusza służby bezpieczeństwa. On z kolei darzył nas wyjątkowym zaufaniem, do tego stopnia, że w roku 1890 powierzył nam misję o charakterze raczej policyjnym niż traperskim.

No tak, lecz obecnie Mitchell przebywał na zachodzie Kanady, w mieście Regina, stolicy prowincji Saskatchewan.

Karol w kilku zdaniach wyjaśnił, kim jest Gary Mitchell oraz co z nim nas łączy, i na tym zakończyliśmy rozmowę i posiłek. Maks wyszedł na spotkanie ojcu, który obiecał odwiedzić leśniczówkę tego dnia, Karol wdał się w dyskusję z Bennetem na temat chorób zwierzęcych, a ja ległem w cieniu na trawie i szybko zasnąłem.

Przebudziłem się, gdy było jeszcze zupełnie widno. Pokręciłem się tu i tam, a stwierdziwszy, że mój przyjaciel oraz Frank Bennet śpią, rozciągnięci pod krzakami, zajrzałem do kuchni, gdzie krzątała sie Kitty.

— Maks jeszcze nie wrócił z Norris — poinformowała mnie.
— Ale co ten pies tak ujada?

Podszedłem do psiej budy, przed którą na długim łańcuchu podskakiwał pies. Sympatyczny mieszaniec wilczura z domowym kundlem. Spokojny i zazwyczaj wylegujący się leniwie. Teraz rwał się warcząc i poszczekując na przemian.

— O co chodzi, Ned?

Umilkł na chwilę, poskakał wokół mnie, lecz zaraz rzucił się w stronę lasu, napinając łańcuch i warcząc. Czy miałem go spuścić z łańcucha? Bez zgody i wiedzy Maksa?

Wróciłem po winczester i skierowałem się do lasu. Co mogło tak zdenerwować Neda? Jakieś stworzenie czworonożne czy dwunożne? Mimo woli spojrzałem na leśne poszycie i odkryłem sprawcę psiego niepokoju: czarnoszare kolczaste zwierzątko, pilnie zajęte obgryzaniem kory liściastego drzewka. Był to jeżozwierz. Zdziwił mnie jego widok. Nie dlatego, żeby ten mały czworonóg należał do rzadkości, bo pełno go w lasach Kanady, a nawet w sąsiedztwie gospodarstw rolnych. Ale przed naszą wyprawą przeczytałem książkę o faunie Nowej Fundlandii, no i dowiedziałem się między innymi, że na tej wyspie nie ma jeżozwierzy! Albo więc autor pomylił się, albo spotkałem jakiegoś wyjątkowego osobnika. Jeżozwierz w dzień śpi, a żeruje nocą. Dlaczego więc ten wybrał tak niezwykłą dla swego gatunku porę żerowania? A może to nie jeżozwierz lecz jakiś bardzo do niego podobny krewniak?

Dokończenie na str. 7